

PABIANICE I BRZĘZINY BEZ PORODÓWEK!

POWÓD? RODZI SIĘ ZA MAŁO DZIECI... STR. 6

EXPRESS

ilustrowany



**GWIAZDY NA PREMIERZE
FILMU MARYJNEGO**

● Był Marcin Kwaśny z żoną
Klaudią, Anna Popek
i Rafał Patyra STR. 18



Może z tegorocznych wakacji
będziemy mieć tego rodzaju zdjęcia?

**CZY DO ŁASK WRÓCI WYPOCZYNEK
NA ROD-OS I NA TERMACH POD ŁODZIĄ?**

WOJNA W IRANIE WINDUJE CENY WYCIECZEK

**Wiele wskazuje na to, że za zagra-
niczne wojaże trzeba będzie zapła-
cić nawet o 10 procent więcej** STR. 4



**KARDYNAŁ
KRAJEWSKI
ZACZAŁ SEZON
GRILLOWY!** STR. 3



KINO TATRY

**NAJSTARSZE KINO
W POLSCE
ZACZYNA SEANSE** STR. 4



**WRAK ZNIKNAŁ
PO 3 LATACH** STR. 2



9 770137 909019

EXPRESSOWO

Z SĄDU Jest nowy drugi obrońca, więc proces odroczone...
Proces znanego biznesmena, 65-letniego Zbigniewa K., dobiega końca w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Na ostatniej rozprawie miały być ogłoszone mowy końcowe, po których zapada wyrok. Nie odbyły się, ponieważ oskarżony przedsięwzięcia zaskoczył wszystkich swoim posunięciem.
 Proces toczy się już od czterech lat i wszystko wskazywało na to, że zakończy się w czwartek 9 kwietnia. Stało się jednak inaczej, ponieważ biznesmen nieoczekiwanie ustanowił drugiego obrońcę. Została nim adwokat Agata Wiśniewska, która wystąpiła z wnioskiem o odroczenie rozprawy w celu zapoznania się z materiałem dowodowym. Sędzia Piotr Wzorek przyjął wniosek i wyznaczył termin kolejnej rozprawy – w trzeciej dekadzie lipca.

W sprawie tej chodzi o głośną aferę, w wyniku której rolnicy przyjechali protestować pod zakłady mięsne oskarżonego, aby odzyskać należne pieniądze, ale niewiele wskórali. Według śledczych, Zbigniew K. nie płacił im za dostarczane przez nich bydło. Pokrzywdzonymi było około 400 hodowców z całej Polski. Poczuli się oszukani i zaalarmowali prokuraturę, a ta wszczęła śledztwo. Zbigniew K. odpowiada też za przenoszenie swego majątku na rzecz bliskich i znajomych, aby w ten sposób nie zaspokoić wierzycieli. W skład tego majątku wchodziły m.in. cenne, rasowe konie ze stadniny w Wiączyńniu Dolnym. Według prokuratury, „na skutek działań podjętych

przez podejrzanych doszło do przeniesienia własności 35 koni i żrebiąt wartych ponad 4,5 mln zł”. Biznesmen usłyszał też zarzut oszustwa na ponad 2 mln zł na szkodę kontrahenta z Izraela w związku z zawarciem umowy uboju rytualnego zwierząt i dostawy mięsa. Chodzi o to, że firma z Izraela przełała na konto firmy Zbigniewa K. 500 tys. euro. Pieniądze miały ich na poczet zaliczek wypłacanych dostawcom bydła, a zostały użyte na inne cele, czyli – jak zaznacza prokuratura – zostały zdefraudowane.

(WP)

DROGI Ulica Uniwersytecka jest już praktycznie gotowa do ruchu. Remont ul. Uniwersyteckiej jest praktycznie skończony. Dzięki niemu w centrum miasta pojawiło się sporo zmian: nowy asfalt, ciąg pieszo-rowerowy, stojaki i ławki.

W ciągu ostatniego półrocza na wschodniej jezdni na odcinku od ulicy Narutowicza do Ronda Solidarności powstała nowa nawierzchnia asfaltowa. Nowością jest ciąg pieszo-rowerowy wzdłuż ulicy Uniwersyteckiej, który zastąpił dotychczasowy asfaltowy chodnik. Dzięki niemu rowerzyści legalnie przejadą od Placu Pokoju do Ronda Solidarności omijając ruchliwą w jezdnię. Nowy odcinek połączy wydzielony pas rowerowy na ul. Rewolucji 1905 r z trasą wzdłuż ulicy Kopcińskiego, Al. Palki i Strykowskiej. Odświeżone zostały przejścia dla pieszych i przejazdy na Placu Pokoju.

(MT)

Oto Miluś. Może ktoś go weźmie?

Kilka dni temu do schroniska dla zwierząt trafił młody pies, który błąkał się po ul. Millionowej. W schronisku nazwano go Miluś. Ma około 4 miesięcy i waży 5,6 kg. Nie miał czipa i nie był kastrowany. Osoby, które chciałyby go przysiąść mogą dzwonić pod numery: 724 402 447 i 785 500 377.



FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ

Wrak roweru traktowany jest gorzej niż wrak auta

Wrak roweru stał co najmniej trzy lata na ul. Piotrkowskiej. W końcu jeden z mieszkańców miał tego dość...

Matylda Witkowska

Brązowa damka marki Union była przyczepiona solidnym zapieciem typu u-lock do stojaka rowerowego na przystanku koło ulicy Tymienieckiego i coraz bardziej niszczała.

Najpierw zaczęła służyć jako kosz na śmieci i maćki z pobliskiej Żabki, potem zaczęły ginać kolejne elementy: siodełko, koła, korba, łańcuch. W końcu została tylko rama: z gołym widelcem i sztycą od siodełka. Taki widok zirytował Jacka Gołębia.

– Gdy tylko zobaczyłem ten rower napisałem maila do straży miejskiej, bo taka rama koło ruchliwego przystanku zagraża życiu i zdrowiu ludzi. Jeśli ktoś się zasłabnie czy potknie się, to nadzieje się na wystające elementy – tłumaczy.

Jednak załatwienie sprawy nie było proste. Pierwszego ma-



Tak wrak prezentował się przed Wielkanocą.

FOT. MATYŁDA WITKOWSKA

ila pan Jacek napisał do straży miejskiej na początku lutego, potem rozmawiał telefonicznie i napisał kolejnego maila. Pod koniec marca rower jeszcze stał. Ale na początku kwietnia – został zabrany. Okazało się, że usunięcie wraku roweru nie jest

takie proste. Nie ma bowiem limitu czasu na jaki rower może zostać przypięty do stojaka. Dopiero, gdy stan roweru wskazuje, że od dawna nikt go nie użytkował, może być potraktowany jako wrak. Wtedy straż miejska może go odholować...

77-LETNIA LOKATORKA ZASNĘŁA Z PAPIEROSEM...

E. Kutlu, L. Sayed

77-letnia kobieta zginęła w nocnym pożarze kamienicy w Łodzi. Ogień w budynku na drugim piętrze pojawił się w środku nocy z soboty na niedzielę prawdopodobnie na skutek zaproszenia przez gospodynię.

O godz. 3.10 strażacy zostali wezwani do pożaru mieszkania w kamienicy przy ul. Nawrot 47. Ogień trawił pomieszczenia na 2. piętrze budynku. Z lokalu wydobywał się czarny, gryzący dym. Ewakuowano 15 osób. Taka sama liczba ratowników przyjechała im na ratunek.

– Obudził mnie gryzący dym. Gdy zobaczyłam, że pali się mieszkanie sąsiadki, wzięłam dokumenty i wybiegłam na zewnątrz – opowiada jedna z mieszkanki kamienicy, w której wybuchł pożar.

Kiedy strażacy weszli do mieszkania, odkryli zwęglone zwłoki 77-letniej kobiety.



Ogień pojawił się w nocy w mieszkaniu na II piętrze.

FOT. EMILIA KUTLU

MPK

Najbardziej opłaca się na krótkich trasach

TARYFA PRZYSTANKOWA ROBI FURORĘ!

Nowa taryfa przystankowa pojawiła się w Łodzi 1 stycznia 2026 r. Jej główną zaletą jest możliwość podróżowania autobusami i tramwajami już od 50 groszy za przystanek w przypadku biletu normalnego lub za połowę tej sumy jeśli mamy ulgę. Najbardziej opłaca się używać jej na krótkich trasach, gdzie nie trzeba już kupować biletu czasowego minimum na 20 minut.

Łodzianie z każdym kolejnym miesiącem korzystają coraz chętniej z aplikacji pozwalającej podróżować tramwajem lub autobusem płacąc za liczbę przejechanych przystanków, a nie za czas podróży jak to było poprzednio. Od stycznia sprzedano już prawie 120 tysięcy biletów przystankowych, a z każdym kolejnym miesiącem ich sprzedaż rośnie. Coraz większą popularnością cieszy się także aplikacja MiGAppka, którą pobrano już ponad 50 tysięcy razy.

Jak korzystać z taryfy przystankowej?

Zasada jest prosta. Pierwszy przystanek kosztuje 1 zł (50 gr ulgowy), drugi i każdy kolejny przystanek do 19. kosztuje 50 gr (25 ulgowy). Od 20. przystanku dalsza podróż jest bezpłatna. W praktyce oznacza to, że za przejazd nigdy nie zapłacimy więcej niż 10 zł, nawet jeśli zapomnimy zatrzymać aplikację przy wysiadaniu.

Od początku roku pasażerowie MPK kupili prawie 120 tysięcy biletów przystankowych. Najwięcej podróży dotyczyło przejazdów na trzy lub cztery przystanki. Dzięki temu podróżując na krótkich odcinkach, zamiast kupować bilet czasowy za 4,40 zł, możemy przejechać autobusem lub tramwajem za 2 lub 2,50 zł. Taniej można też podróżować w strefie II mając migawkę na Łódź. Na przykład jadąc do Aleksandrowa czy Ksawerowa wystarczy dopłacić 2 złote w taryfie przystankowej na granicy strefy łódzkiej i podmiejskiej żeby dotrzeć do centrum tych miejscowości.

(JAZ)

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklamy w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
 tel. 502 49 92 57

Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Kościół

Kolejka do „kardynalskiego grilla” była spora...

Kardynał Krajewski rozpoczął... sezon grillowy

Tegoroczny sezon grillowy rozpoczął właśnie kardynał Konrad Krajewski. W sobotę wydawał kielbaski przy kościele pw. Matki Boskiej Fatimskiej w Łodzi.

Matylda Witkowska

Kardynał Konrad Krajewski w sobotę odwiedził parafię pw. Matki Boskiej Fatimskiej przy ul. Kilińskiego 228 by wziąć udział w organizowanej tam akcji charytatywnej Zupa u Fatimskiej. W każdą sobotę od października do kwietnia o godz. 15 przed kościołem wydawany jest bezpłatnie ciepły posiłek dla osób potrzebujących. Przygotowują go wolontariusze i sponsorzy.

W tę sobotę Zupę u Fatimskiej odwiedził kardynał Konrad Krajewski, a w menu były... kielbaski z grilla. Kardynał sam stanął przy grillu, przewracał kielbaski na ruszcie i podawał je potrzebującym. Do parafii kardynał nie trafił przypadkowo - przez lata w tę inicjatywę zaangażowany był jego obecny sekretarz ks. Hieronim Wróblewski.

Ale kardynał Krajewski - który przez lata był jałmużnikiem

papieża Franciszka - znany jest ze swojego zaangażowania w pomoc dla potrzebujących oraz z nietuzinkowego podejścia do działań charytatywnych. W Rzymie zaprosił bezdomnych na ucztę z okazji swojej nominacji kardynalskiej i sam odprawił pogrzeb bezdomnego Polaka. A po tym jak włamał się do skrzynki elektrycznej przywracając odcięty prąd do zadłużonej kamienicy zyskał sobie przydomek „papieskiego Robin Hooda”.

Także w Łodzi zwrócił uwagę na tuż po ingresie skrytykował karmienie osób w kryzysie w cienkim namiocie, a biskupów - w pałacu. Szybko coś z tym zrobił. Już w wielkanocną niedzielę zaprosił podopiecznych sióstr kalkutek - w tym osoby w kryzysie bezdomności - do siebie na śniadanie wielkanocne. Stół rozstawiono w wyłożonym marmurami holu pałacu przy ul. Skorupki, a kard. Krajewski. Osobiście podawał gościom do stołu i nalewał żurek.

Kard. Krajewski kolejno odwiedza też różne miejsca zajmujące się pomocą osobom potrzebującym i bezdomnym, m.in. po świętach wizytował dwa Domy Pierwszych Siedmiu Diakonów na Teofilowie. Kardynał wziął też udział w miejskim śniadaniu wielkanocnym w hali Expo Łódź.

Kardynał Konrad Krajewski będzie codziennie odprawiał mszę św. w łódzkiej katedrze o godz. 7 rano. Msza będzie odprawiana, jeśli tylko inne obowiązki duszpasterskie nie przeszkodzą kardynałowi. Na taką mszę św. każdy może przyjść. „Serdecznie na tę Eucharystię zapraszam” - napisał kardynał w wydanym w czwartek komunikacie do wiernych.



Kardynał Konrad Krajewski, nowy metropolita łódzki, potwierdził dalszą działalność Niezależnej Komisji Historycznej ds. Zbadania Przypadków Nadużyć Seksualnych w Archidiecezji Łódzkiej. Zespół złożony m.in. z sędziego, historyka i psychologa przygotowuje raport dotyczący lat 1945-2025.

Były premier krytycznie o długu Łodzi

Emilia Kutlu

„Łódź ma prawie 6 mld długu. Gdzie te inwestycje? Jeździłem po centrum i ich nie mogłem dostrzec” - tak o Łodzi na sobotnim spotkaniu w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej wypowiadał się były premier Mateusz Morawiecki.

Mateusz Morawiecki wraz z innymi czołowymi politykami PiS-u przyjechał w sobotę do AHE, by przybliżyć słuchaczom szczegóły nowego projektu - Polska Jednej Prędkości. Pod tą nazwą kryje się propozycja programowa partii Prawo i Sprawiedliwość, która zakłada zmianę modelu finansowania samorządów. Głównym założeniem projektu jest wprowadzenie bardziej przewidywalnego, systemowego finansowania jednostek samorządu terytorialnego oraz ograniczenie roli konkursów grantowych i projektowych jako podstawowego mechanizmu przyznawania środków publicznych.

- Polska Jednej Prędkości to kraj, w którym każdy ma prawo mieszkać tam, gdzie się urodził. Tam może znaleźć pracę i rozwijać aspirację zawodową - mówi Morawiecki.

Program znajduje się obecnie na etapie dopracowywania szczegółów, a we wrześniu projekt ma zostać przedstawiony w formie projektu ustawy.

- Warszawa opływa w pieniądze - nie ma już na co



Mateusz Morawiecki podczas wizyty w Łodzi.

wydawać, a w Łodzi gwałtownie wzrasta zadłużenie. To wyjątek wśród dużych miast - dodaje polityk.

Według danych zaprezentowanych na spotkaniu politycznym województwo łódzkie jest drugim najszybciej wyludniającym się województwem w Polsce.

- Od 8 do 9 tys. zł długu przypada na każdego z Łódzian. Obecnie Łódź jest zadłużona na 5,7 mld złotych. Gdzie są te inwestycje? Krążyłem wokół centrum zanim dojechaliśmy na spotkanie i szukałem tego postępu przemysłowego i nowych inwestycji infrastrukturalnych - i nie mogłem tego dostrzec - stwierdził były premier.

REKLAMA

0111470601

1,5%

Dowiedz się więcej

Jak pomóc pomagać

KRS 0000154454

www.toz.pl

Wojna na Bliskim Wschodzie winduje ceny zagranicznych podróży

Sytuacja na Bliskim Wschodzie wciąż jest niestabilna, ceny ropy idą w górę, a biura podróży nie wykluczają droższych ofert! Dlatego ceny za wakacyjny wypoczynek mogą wzrosnąć nawet o 1000 zł, w porównaniu z obecnymi ofertami.

Emilia Kutlu

Związany z wojną na Bliskim Wschodzie wzrost cen ropy, ma wpływ na ceny biletów lotniczych oraz wycieczek autokarowych. Niewykluczone, że biura podróży podwyższą ceny ofert na wakacje.

Wiele biur podróży wprowadziło dodatkowo płatne gwarancje stałej ceny, które pozwalają zamrozić koszt wycieczki na poziomie obowiązującym w dniu zakupu.

- U nas funkcjonuje usługa pod nazwą „Pewność Niezmiennej Ceny”. Dotychczas można było ją dokupić do 7 dni od potwierdzenia rezerwacji, jednak ostatnio w odpowiedzi na rosnące zainteresowanie wydłużyliśmy ten czas. Obecnie klienci mogą skorzystać z tej opcji nawet do 30 dni przed wylotem - mówi Piotr Burwicz, wiceprezes biura podróży Rainbow.

Cena usługi „Pewność Niezmiennej Ceny” od osoby w biurze Rainbow wynosi 149 zł. Jeśli klient nie zdecyduje się na dokupienie gwarancji ceny, biuro może podnieść cenę wycieczki do 8 proc. wartości. Dla przykładu: za wakacje w Turcji w cenie 1973 zł za osobę (wylot w Łodzi) w przypadku niewykupienia usługi „Pewność Niezmiennej Ceny” biuro może zwiększyć jej koszt o maksymalnie 157,84 zł. Wykupienie gwarancji opłaca się jeśli koszt wycieczki jest wysoki, np. jeśli nie wykupimy usługi gwarancyjnej to za wylot z Łodzi na Majorę w ofercie „all inclusive” w cenie 12 938 zł możemy dopłacić nawet ponad tysiąc złotych!

- Turysci z Łodzi mogą w te wakacje polecieć m.in. do Turcji, Albanii, Tunezji czy Bułgarii, a także na hiszpańską Majorę, greckie Rodos czy Zakynthos. W ofercie wycieczek autokarowych również dostępny jest szeroki wybór

kierunków - m.in. Francja, Austria, Słowenia, Szwajcaria, Czechy, Norwegia oraz kraje bałtyckie. Krótko mówiąc - zdecydowanie jest w czym wybierać. Z uwagi na sytuację na Bliskim Wschodzie, zawiesiliśmy tymczasowo realizację wycieczek w samym regionie, w tym m.in. do Zjednoczonych Emiratów Arabskich i do Jordanii - mówi Piotr Burwicz, wiceprezes biura podróży Rainbow.

Z kolei wyjazd last minut z wyżywieniem „all inclusive” do Turcji organizowany przez biuro podróży Sun travel w Łodzi kosztuje 1 944 zł za osobę w terminie 5.04 - 02.05.2026 i jest to obecnie najtańsza oferta z wylotem w Łodzi. Natomiast wyjazd do Tunezji z Łodzi na stronie biura Rainbow można znaleźć w ofercie 2170 zł „all inclusive” w terminie od 4 do 11 czerwca.

Popularne kierunki jak Egipt, Turcja czy Albania dziś są bardzo niepewne. Więcej



FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

Polaków zdecyduje się więc na wakacje w kraju, co automatycznie sprawi, że ceny pobytu w Tatrach czy nad Bałtykiem znacznie wzrosną.

W czwartek bilety z łódzkiego lotniska do Londynu na weekend 17-19 kwietnia w obie strony kosztowały 647,85 zł. Cena biletów do Mediolanu w tym samym terminie wynosiła 714 zł.

Przewoźnicy europejscy odwołują połączenia z powodu wzrostu cen paliw - pierwszą była firma Scandinavian Airlines

System (SAS) - narodowy przewoźnik Danii, Szwecji i Norwegii - odwołali ponad tysiąc lotów w kwietniu. Z kolei we Włoszech na lotnisku w Brindisi zabrakło paliwa. Sytuacja miała miejsce na początku tygodnia. A co z łódzkim lotniskiem?

- Nic nam nie wiadomo o zmianach cen. Rezerwy paliwa póki co też mamy - dodaje Wioletta Gnacikowska, rzeczniczka Portu Lotniczego im. Władysława Reymonta w Łodzi.

W Łodzi przewoźnikiem jest Ryanair, to on odpowiada za ce-

ny biletów. Linie lotnicze zapowiadają, że mają zapewnione dostawy paliwa do połowy maja.

- Jeśli zamknięcie Cieśniny Ormuz potrwa do maja lub czerwca, nie możemy wykluczyć ryzyka związanego z dostawami paliwa na niektórych lotniskach w Europie - informuje Biuro Prasowe Ryanair.

Ryanair zachęca pasażerów do jak najszybszej rezerwacji lotów (i wakacji), dzięki czemu będą oni chronieni przed ewentualnymi podwyżkami cen biletów lotniczych i noclegów.

Kino Tatry otwiera się po zimowej przerwie

Jan Malarz

W najbliższy piątek, 17 kwietnia, po zimowej przerwie do regularnego grania wraca kino Tatry przy ul. Sienkiewicza 40 w Łodzi. Ta kameralna placówka to najstarsze działające kino w całej Polsce.

Repertuar na weekend otwarcia jest następujący:

Piątek:

- godz. 18.15 - „Czas kruka” (Wielka Brytania, 2025)
- godz. 20 - „Brzydka siostra” (Dania, Norwegia, Polska, Szwecja, Rumunia, 2025)

Sobota:

- godz. 16.15 - „Być kochaną” (Norwegia, Szwecja, 2025)
- godz. 18 - „Ostatni wiking” (Dania, Szwecja, 2025)
- godz. 20 - „Opętanie” (Francja, RFN, 1981)

Niedziela:

- godz. 15.30 - „Ścieżki życia” (Wielka Brytania, 2026)

- godz. 17.30 - „Błysk diamentu śmierci” (Belgia, Francja, Luksemburg, Włochy, 2025)
- godz. 19 - „Donnie Darko” (USA, 2001)

Kino Tatry usytuowane w bramie obok parku Sienkiewicza od 26 lat prowadzi jednoosobowo Dariusz Ambroszczyk, miłośnik kina i filmowej tradycji Łodzi. To on decyduje o repertuarze, a także wyświetla filmy, sprzedaje bilety i sprząta. Dzięki jego pasji i zaangażowaniu udało się ocalić ostatnie kameralne kino, które powinno podzielić los innych podobnych placówek w Łodzi.

- Podczas zimowej przerwy zostały wymienione krzesła, jest też nowe nagłośnienie - mówi Dariusz Ambroszczyk. - Będą też nowe, oryginalne bilety z logo kina.

Zimowa przerwa w działalności kina wynika z prozaicznych przyczyn - budynek nie



FOT. GRZEGORZ GAŁAJSKI

jest ogrzewany. I dlatego seanse będą się w tym roku odbywać do końca października.

Kino przy ul. Sienkiewicza 40 (wejście od podwórka, w bramie) mieści się w tym samym miejscu od 1907 r. I oprócz tego, że można w nim oglądać filmy, to kilka w nim zostało zrealizowanych. Było

planem filmowym takich filmów jak „Vabank”, „Generał Nil” oraz „Powidoki”. Kilkakrotnie bywał w nim reżyser Andrzej Wajda, którego to film „Katyń” był - jak dotąd - filmem, który w kinie Tatry zgromadził największą widownię (na sali może zasiąść 158 osób).

W końcu powstanie droga rowerowa z Łodzi do Zgierza - wzdłuż ulicy Łódzkiej

Matylda Witkowska

Między Łodzią a Zgierzem powstanie droga rowerowa. Rowerzyści zyskają asfaltowy ciąg pieszo-rowerowy zamiast alternatyw w postaci ruchliwej jezdni lub nierównego chodnika.

Zarząd Dróg Wojewódzkich w Łodzi rozpoczął przygotowania do budowy ciągu pieszo-rowerowego między Łodzią a Zgierzem. Planowana infrastruktura obejmie odcinek 380 metrów przez las oddzielający oba miasta wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 488. To oznacza, że asfaltowy ciąg pieszo-rowerowy powstanie wzdłuż ulicy Łódzkiej w Zgierz - od granicy z Łodzią do ulicy Chełmskiej w Zgierz. W ramach prac wykonany będzie

też przepust na rzece Wrzącej.

Prace projektowe i uzyskiwanie niezbędnych pozwoleń już trwają, zaś sama inwestycja planowana jest na rok 2027. Na realizację zadania województwo łódzkie przeznaczyło 1,2 mln zł.

Zarząd Dróg Wojewódzkich w Łodzi planuje także dalszą rozbudowę DW 488 czyli ulicy Łódzkiej w Zgierz - od ul. Chełmskiej do Kolejowej, gdzie powstaje rondo budowane przez Miasto Zgierz. Tu powstanie już nie tylko część dla pieszych i rowerów - będzie to kompleksowa modernizacja wraz z pełną infrastrukturą rowerową. Trwa postępowanie przetargowe na wykonanie dokumentacji technicznej, jednak termin realizacji robót nie został jeszcze określony.

Ojcowie walczą, by mieć takie prawa jak matki ich dzieci

„Alienacja rodzicielska to okrutna przemoc” - pod takim hasłem przeszedł w sobotę ulicą Piotrkowską Marsz Rodzin. Około stu osób, trzymając kolorowe balony przeszło od Stajni Jednorożców do Placu Wolności.

Emilia Kutlu

Marsz zorganizowała Fundacja Kocham Cię Tato, która podobne demonstracje prowadzi w całym kraju. Walczy o prawa ojców, którym matki, a często i sądy, utrudniają kontakty z dziećmi. Ale, jak podkreślają organizatorzy, zdarza się, że i ojcowie utrudniają takie kontakty.

- Konieczna jest zmiana w zapisach prawa rodzinnego

z 2024 r. Naszym zadaniem jest przypominać rządzącym, że nie są to jednostkowe problemy. Dotyczą zarówno ojców, jak i mam i babć oraz dziadków. Walczymy o dzieci i rodziców, którzy tracą z nimi kontakt przez izolację - mówił do zebranych Michał Jasiewicz, prezes Fundacji Kocham Cię Tato.

Główną ideą fundacji jest promowanie opieki naprzemiennej i walka z alienacją rodzicielską.

- We wrześniu 2024 r. żona wyprowadziła się z dzieckiem do rodziców. Otrzymałem wtedy oskarżenie o przemoc. Wszystkie sprawy wygrałem, bo przemocy nigdy nie było. Aktualnie mam postanowienie sądu, według których przyznano mi połowę czasu opieki nad dzieckiem. Jednak w dniach, w których mam odebrać Wojtkę z przedszkola, okazuje się, że go tam nie ma - mówił pan Dominik, ojciec 7-letniego Wojtka, który

walczy o kontakt z synem. - O sytuacji jest powiadomiony rzecznik praw dziecka, kurator sądowy, ale nic się nie zmienia. Kończą mi się możliwości - dodaje wzburzony ojciec.

Takim jak on pomaga Fundacja Kocham Cię Tato.

„Według danych z 2021 r. w 9,6 tys. spraw rozwodowych władza rodzicielska została przyznana matkom, ojcom w 1 tys.” - czytamy na ulotce fundacji.



Jeden z plakatów niesionych podczas marszu.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ZIEMIA I LUDZIE

PRAWDZIWE HISTORIE CZYSTEGO POWIETRZA

Gminy walczą o czyste powietrze

Kowal to niewielkie, liczące ok. 3200 mieszkańców miasto w woj. kujawsko-pomorskim - jedna z najmniejszych pod względem obszaru gmin w Polsce. Prężnie działający tu samorząd postawił na ekologię i wsparcie mieszkańców w wymianie przestarzałych/niefektywnych źródeł ciepła. - Jako jedna z pierwszych gmin w województwie podpisaliśmy porozumienie z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu na obsługę programu Czyste Powietrze, by pomagać naszym mieszkańcom - mówi burmistrz Eugeniusz Gołębiewski.

Najpierw jednak próbowali ustalić skalę problemu. Kiedy powstała Centralna Ewidencja Emisyjności Budynków, właściciele i administratorzy zostali zobowiązani do wypełnienia deklaracji w tej sprawie. Kowalski samorząd uzyskał od mieszkańców 100 proc. takich deklaracji. Wtedy okazało się, że na 1100 gospodarstw domowych 70 proc. ogrzewanych było kopciuchami. Urzędnicy postanowili to jak najszybciej zmienić.

Edukacja najsukceszniejsza

Przekonywali mieszkańców do skorzystania z programu Czyste Powietrze przez akcje edukacyjne na festynach i innych imprezach plenerowych oraz przez artykuły w lokalnej prasie. Miasto zainstalowało także dwie stacje monitorujące, by mieszkańcy zobaczyli, jak zmienia się jakość powietrza w zależności od pory

roku. Dane publikują na stronie internetowej miasta. Stacje pokazują też, jaka jest różnica w zanieczyszczeniu powietrza między tą częścią Kowala, w której przeważa liczba kopciuchów, i tą w której kopciuchów już prawie nie ma.

Akcje okazały się bardzo skuteczne i pokazały, jak duże jest zainteresowanie mieszkańców takiej gminy jak Kowal programem - do tej pory na ok. 850 właścicieli prywatnych kotłowni (bo część budynków ma charakter wielorodzinny) aż 369 złożyło wnioski o dofinansowanie. Zawarto 336 umów i już zrealizowano 193 przedsięwzięcia. Łącznie do mieszkańców popłynęło ponad 6 mln zł dotacji.

Jeśli nie kopciuch, to co?

Ponieważ w Kowalu, po wielu latach starań, udało się rozpocząć



budowę gazociągu, większość chętnych wymieniała kopciuch na kotły gazowe. Ta opcja była tu najwygodniejsza. W obecnej edycji programu Czyste Powietrze piece na paliwo gazowe nie są już dofinansowywane.

- Z uwagi na zwartą zabudowę miasta, większość mieszkańców decydując się na termomoder-

UWAGA, KONKURS!

Jesteś beneficjentem Czystego Powietrza? Podziel się z nami swoją prawdziwą historią i przekonaj innych do inwestycji w zdrowie i ciepło.

Wejdź na czystepowietrzejestok.pl

Co miesiąc do wygrania hulajnoga elektryczna!

Kowal chlubi się zielenią i czystym powietrzem

Miasto jest dumne ze swojej urody, tutejsza zieleni była kilkakrotnie prezentowana jako wzorzec na ogólnopolskich konferencjach samorządowych oraz w programach telewizyjnych.

- Staramy się być samorządem pod każdym względem ekologicznym. 100 proc. gospodarstw domowych w naszej gminie jest podłączonych do kanalizacji sanitarnej. Jeszcze przed wdrożeniem przepisów 100 proc. naszych mieszkańców miało podpisane umowy na odbiór odpadów. Zlikwidowaliśmy też kopciuchy we wszystkich budynkach samorządowych - mówi burmistrz Eugeniusz Gołębiewski. Kowal jest operatorem nowego programu Czyste Powietrze. Zadaniem gminy, która podjęła się funkcji operatora, jest pomoc beneficjentom na wszystkich etapach - od wstępnych konsultacji, po końcowe rozliczenie inwestycji. Listę gminnych punktów konsultacyjnych i operatorów programu znaleźć można na stronie czystepowietrze.gov.pl.

Dotacja czeka na chętnych

Kto może wystąpić o dotację?

Właściciele i współwłaściciele jednorodzinnych domów mieszkalnych lub lokali mieszkalnych wydzielonych w budynkach jednorodzinnych mających wyodrębnioną księgę wieczystą.

Na co bezzwrotne dofinansowanie?

- Wymiana kopciucha na paliwo stałe na nowe, efektywne i ekologiczne źródło ciepła - pompę ciepła, ogrzewanie elektryczne, kocioł na biomasę (pellet drewnny czy zgaszający drewno kawałkowe) oraz na podłączenie do miejskiej sieci ciepłowniczej.
- Modernizacja lub wykonanie instalacji grzewczej - instalacja centralnego ogrzewania oraz instalacja ciepłej wody użytkowej (w tym kolektory słoneczne do c.w.u. i pompa ciepła do samej c.w.u.).
- Niezbędne prace towarzyszące przy instalacji c.o. i c.w.u.
- Ocieplenie przegród budynku.
- Wymiana okien i drzwi zewnętrznych oraz bram garażowych.
- Zakup rekuperacji, czyli wentylacji mechanicznej z odzyskiem ciepła.
- Ocena stanu energetycznego domu i wskazanie najlepszego rozwiązania. W nowym programie obowiązkowe są audyt energetyczny i dokument podsumowujący audyt energetyczny oraz - już po zakończeniu inwestycji - świadectwo charakterystyki energetycznej.



Niniejszy materiał został dofinansowany ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za jego treść odpowiada wyłącznie Fundacja Ziemia i Ludzie.

Od 1 lipca kobiety nie będą już mogły rodzić w pabianickim szpitalu.



FOT. PATRYCJA SOCHA

Pabianice i Brzeziny zostają bez porodówek. Bo mało się rodzi...

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Podpisy zebrane przez mieszkańców nic nie dały. Porodówka w Brzezinach zostanie zlikwidowana, podobnie jak oddział porodowy w Pabianicach.

Od 1 lipca nie będzie już porodówki w Pabianicach. Porodówka w Brzezinach przekształcona zostanie w oddział ginekologii planowej z pakietem onkologicznym. Na tym oddziale hospitalizowane będą także kobiety do 22 tyg. ciąży. Pacjentki będą mogły rodzić w placówkach odległych o 20 minut jazdy samochodem od szpitala w Brzezinach, wysokospecjalistyczna porodówka przy ul. Pomorskiej 251 w Łodzi, a pacjentki z Pabianic o 25 minut jazdy autem od szpitala w Pabianicach mają porodówkę w Centrum Zdrowia Matki Polki. Nie wszyscy mieszkańcy godzą się jednak z decyzjami urzędników.

„Planowane zmiany oznaczają nie tylko utratę dostępu do porodów w naszym szpitalu, ale także poważne utrudnienia dla kobiet z mniejszych miejscowości, które mogą nie zdążyć do innego szpitala w sytuacji porodu” - czytamy w treści petycji do Rady Powiatu

Brzezińskiego podpisanej przez 962 osoby.

W Pabianicach w 2025 roku na świat przyszło 346 dzieci, a w 2021 roku - 803. W Brzezinach w ubiegłym roku urodziło się tylko 252 dzieci (mieszkanek powiatu rodziło 88), a w 2018 r. na świat przyszło 500 dzieci. A coraz mniej porodów to mniej pieniędzy dla szpitali. Porodówka w Pabianicach przyniosła 2 mln 382 tys. zł straty w ubiegłym roku. - W nagłych przypadkach, kiedy kobieta trafi do naszego szpitala w trakcie porodu, na pewno nie zostawimy jej bez pomocy. Na miejscu będą przecież ginekolodzy, którzy po konsultacji zdecydować, czy poród może nastąpić u nas, czy też należy przewieźć rodzącą do szpitala o wyższym poziomie referencyjności - podkreśla dr n. ekon. Witold Olszewski, prezes Pabianickiego Centrum Medycznego.

- Opieka nad kobietami w Szpitalu w Brzezinach będzie nadal realizowana - zapewnia Starostwo Powiatowe w Brzezinach. - Zmianie ulegnie wyłącznie miejsce porodów, które będą odbywać się w jednostkach zapewniających pełne zaplecze medyczne oraz najwyższe standardy bezpieczeństwa.

Z kamerą kręcą „Berka”

„Berek” to tytuł nowej komedii filmowej, do której zdjęcia powstają w Łodzi. Ekipa produkcji będzie pracować w mieście do 18 kwietnia.

Dariusz Pawłowski

Film „Berek” jest adaptacją bestsellerowej powieści Marcina Szczygalskiego i zarazem jednego z najpopularniejszych polskich spektakli komediowych ostatnich lat - „Berek, czyli upiór w moherze”.

Produkcję reżyseruje urodzony w Łodzi Bartosz Prokopowicz, twórca m.in. filmów „Narzeczony na niby” i „Chemia”. W rolach głównych występują Michał Sikorski i Kinga Preis. Na ekranie towarzyszą im m.in. Anna Szymańczyk, Emma Gieźno, Kamil Maćkowiak i Maciej Wysocki.

Wszystkie zdjęcia do filmu powstają w Łodzi. W najbliższych dniach ekipa zagości m.in. w Pasażu Róży i na Placu Wolności. W piątek realizowane były sceny w okolicach i wnętrzu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego św. Mateusza przy ul. Piotrkowskiej. To największe sekwencje w filmie, z udziałem głównych aktorów oraz ponad stu statystów.

- Moim pomysłem było realizowanie wszystkich zdjęć do filmu w Łodzi, bo to moje miasto i chciałem pokazać jego magię - mówi nam Bartosz Prokopowicz. - Tu się urodziłem, mieszkam na Retkini przy krańcówce „10” i chodziłem do „Trójki”, gdzie także mamy zdjęcia do naszego filmu. Chciałem pokazać Łódź jako nowoczesne miasto, w którym nowoczesność spotyka się z historią. I takim miastem jest właśnie Łódź: trochę Berlin, trochę Kopenhaga, ale tak naprawdę Łódź.

„Berek” to komedia obyczajowa opowiadająca o relacjach międzyludzkich, różnicach światopoglądowych i sąsiedz-



Kinga Preis i Bartosz Prokopowicz na planie filmu „Berek”.



W piątek realizowano zdjęcia przy kościele św. Mateusza.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

kich konfliktach. Historia koncentruje się na dwójce bohaterów - Annie, bezkompromisowej dewotce i Pawle, wyluzowanym singlu. Mieszkają obok siebie, dzielą ich nie tylko cienie ścian, ale przede wszystkim odmienne podejście do życia. Gdy ich drogi się przecinają, zaczyna się prawdziwa sąsiedzka wojna. Wszystko zmienia się, gdy Anna łamie nogę, a jedyną osobą, która może jej pomóc, okazuje się... Paweł. Dwójka odwiecz-

nych wrogów musi zawiesić broń i zacząć współpracować.

- Naszym filmem chcemy zapewnić widzów, że warto ze sobą rozmawiać, warto wyjść z własnej strefy komfortu, wsłuchać się w drugiego człowieka, poczuć do niego sympatię - dodaje reżyser. - Będzie bezkompromisowo zabawnie, ale też mądrze i wzruszająco.

Łódź jest też bliska Annie Szymańczyk, wcielającej się w córkę głównej bohaterki filmu.

- Podoba mi się, że moja postać ma silny charakter - zaznacza. - Realizacja tego filmu to bardzo przyjemna praca. A dzieje się tak dlatego, że spotkaliśmy się w grupie, która bardzo chce zrealizować ten projekt. W dodatku udało nam się wytworzyć na planie chemię pomiędzy aktorami, bo po prostu wszyscy się tu lubimy.

Michał Sikorski, który gra Pawła, sąsiada Anny, dał się poznać widzom m.in. rolą w głośnym serialu „1670”.

- Konflikt między moim bohaterem a Anną jest bardzo barwny i głośny, ale ostatecznie szukamy tego, co ich łączy - zauważa Michał Sikorski. - Uważam, że najciekawsze jest właśnie poszukiwanie w drugim człowieku tego, co może nas łączyć, bo to, co nas dzieli, widoczne jest gołym okiem.

Za realizację filmu odpowiada Figaro Films Production. Premiera planowana jest na początek 2027 roku.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlećisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Wesoła dołączyła do pabianickiej policji

Jakub Mlonka

Wesoła, 20-miesięczna suczka w typie owczarka belgijskiego właśnie oficjalnie rozpoczęła służbę w pabianickiej policji. Razem ze swoim przewodnikiem, sierżantem Pawłem Skrobirandą, patroluje ulice i dba o bezpieczeństwo mieszkańców powiatu.

Suczka ma za sobą 4,5-miesięczne szkolenie w Zakładzie Kynologii Policyjnej w Sułkowicach. Wesoła została przygotowana do specjalnych za-

dań związanych z tropieniem śladów zapachowych. Do jej obowiązków należy m.in. udział w poszukiwaniach osób zaginionych.

- Psy służbowe wspierają policjantów w działaniach, szczególnie tam, gdzie kluczowe znaczenie ma tropienie zapachu. Obecnie w powiecie pabianickim służbę pełnią 3 policyjne psy służbowe, dwa z nich to psy patrolowo - tropiące, jeden zajmuje się wyszukiwaniem zapachu narkotyków - mówi podkomisarz Agnieszka Jachimek z pabianickiej policji.



Zakup psa został sfinansowany przez gminy Konstantynów Łódzki, Pabianice, Dobroń, Urząd Miejski w Pabianicach oraz ze środków policji.

FOT. KPP W PABIANICACH

Nauka i biznes łączą siły na rzecz innowacji. Powraca Ścieżka SMART dla konsorcjów

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju ogłosiło nowy konkurs Ścieżka SMART Projekty realizowane w konsorcjach. Instytucja przeznaczy w nim 350 mln zł z programu Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki na innowacyjne projekty badawczo-rozwojowe, których powodzenie wymaga współpracy biznesu, nauki, a także organizacji pozarządowych.

Komórkowa terapia raka trzustki, innowacyjne metody leczenia nowotworów głowy i szyi czy też nowoczesne kable elektroenergetyczne wysokich napięć oparte na oksydowanych drutach aluminiowych, zapewniające zwiększoną moc przesyłową i niższe straty energii – to tylko wybrane przykłady projektów, które aktualnie realizują konsorcja, z dofinansowaniem z Funduszy Europejskich. Aby uzyskać wsparcie, partnerzy tworzący te konsorcja dopracowali szczegóły przedsięwzięć, formalnie zawiązali współpracę oraz złożyli wnioski do Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

– Jednym z głównych priorytetów NCBR jest łączenie nauki i biznesu. I to między innymi dzięki takim instrumentom jak konkurs Ścieżka SMART, możemy zbliżać te dwa światy. Kierujemy tu wsparcie na projekty, których realizacja wymaga współpracy. Takie podejście pomaga tworzyć rozwiązania o wysokiej wartości naukowej, po czym wdrażać je na rynek. W ten sposób innowacje znajdują swoje zastosowanie w naszym życiu codziennym – czy to w leczeniu, pozyskiwaniu przyjaznej środowisku energii, czy usprawnieniu działań – powiedział **prof. dr hab. inż. Jerzy Małachowski**, dyrektor Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

W naborze mogą być dofinansowane projekty, które są realizowane przez przedsiębiorstwa (MŚP lub duże) w ramach konsorcjum z innymi przedsiębiorstwami, organizacjami badawczymi lub organizacjami pozarządowymi. Liderem konsorcjum musi być przedsiębiorstwo.

Uprozczone procedury

W nowym konkursie Ścieżki SMART zrezygnowano z modularności wniosków o dofinansowanie. Każde z konsorcjów aplikując do NCBR musi obowiązkowo zaplanować realizację prac badawczo-rozwojowych w celu wytworzenia innowacyjnych produktów, technologii, usług lub procesów. Każdy z członków konsorcjum musi być odpowiedzialny za realizację przynajmniej jednego zadania w ramach prac B+R. Dodatkowo, w projekcie można zaplanować zadania związane z promocją zagraniczną wypracowanych w toku prac projektowych rozwiązań oraz działania związane z rozwojem kompetencji pracowników zaangażowanych w realizację projektu.

Wszystkie zgłoszone w naborze projekty muszą wpisywać się w Krajowe Inteligentne Specjalizacje. Komisja Europejska dopuściła możliwość realizacji projektów podwójnego zastosowania, czyli rozwiązań, które mogą zostać użyte zarówno w celach cywilnych, jak i wojskowych. Przedmiot projektu nie może dotyczyć rozwiązań mających zastosowanie wyłącznie militarne.

Nabór wniosków o dofinansowanie rozpoczął się 9 kwietnia 2026 r. i potrwa do 12 czerwca 2026 r. (w ostatnim dniu naboru do godz. 16.00). Łączny budżet naboru to 350 mln zł, a kwota wnioskowanego dofinansowania nie może przekroczyć 140 mln zł na cały jeden projekt.

Każda osoba, która chciałaby uzyskać więcej informacji na temat naboru Ścieżka SMART Projekty realizowane w konsorcjach może zgłosić się do działającego w NCBR [Punktu Informacyjnego](#). Pytania można kierować telefonicznie, mailowo bądź umówić się na spotkanie stacjonarne lub online.

Nabór Ścieżka SMART Projekty realizowane w konsorcjach realizowany jest w ramach Priorytetu I. Wsparcie dla przedsiębiorców programu Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki.

Więcej informacji dostępnych jest na stronie: gov.pl/ncbr

Premier porównał piątkę Kaczyńskiego do piątki Putina

Karolina Wrońska, PAP

Piątka Putina wobec Polski to piątka Kaczyńskiego - ocenił lider Koalicji Obywatelskiej premier Donald Tusk podczas sobotniego posiedzenia Rady Krajowej KO w Warszawie.

Według premiera Donalda Tuska, żeby uporać się z najważniejszymi problemami współczesnego świata, „musimy wyeliminować wszystko to, co pachnie zdradą, co jest kolaboracją z tymi, którzy podnoszą rękę na polską niepodległość i na jedność Europy”.

Plan Putina wobec naszego kraju jest prosty, czytelny, nieskrywany. Możemy nazwać ten plan „piątką Putina”. To jest próba rozwiązania, rozbicia i osłabienia Unii Europejskiej i takie klasyczne szczucie na Unię Europejską, które organizują ludzie służący interesom Rosji także tutaj w Polsce - powiedział premier.

W tej „piątce Putina” wymienił też szczucie na Ukrainę,



Premier Tusk wziął udział w sobotnim posiedzeniu Rady Krajowej Koalicji Obywatelskiej.

skłócenie Polski i Ukrainy, skłócenie Polski z Niemcami i rozbicie Unii Europejskiej. - Chyba nie muszę nikogo przekonywać, że widzimy aktorów tego spektaklu w Polsce też każdego dnia. Czynnych, aktyw-

nych, często na wysokich stanowiskach - mówił.

W piątce wymienił też zablokowanie środków na zbrojenia w Polsce i w Europie. - Nikt nie ma tak oczywistego interesu w blokowaniu pieniędzy euro-

pejskich na zbrojenia Polski jak Putin, i był bliski zrealizowania swojego tego czwartego punktu - podkreślił.

- I piąty punkt - zniszczyć instytucje państwa demokratycznego. Zniszczyć instytucje demokracji liberalnej. Zniszczyć lub podważyć instytucje państwa prawa. Nie tylko w Polsce - zaznaczył. - To, co PiS zrobił tutaj przez lata, tak, to jest realizowanie piątego punktu Putina. Nie macie wrażenia, że ja czytam dzisiaj pięć punktów z nowej piątki Kaczyńskiego? Atak na Unię Europejską. Szczucie na Ukrainę. Konflikt z Niemcami. Zablokowane pieniądze europejskie na zbrojenia w Polsce. Atak na instytucje państwowe - wyliczył. - To jest piątka Putina i to jest piątka Kaczyńskiego.

Przywołana przez szefa KO „piątka Kaczyńskiego to w rzeczywistości „piątka dla zwierząt”, czyli projekt noweli ustawy o ochronie zwierząt przedstawiony we wrześniu 2020 r. przez prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego.

BLOKADA RAFINERII, PORTÓW I TERMINAŁA PALIWOWEGO

Anna Nagel, PAP

Irlandzka policja usunęła w niedzielę traktory i ciężarówki, które od pięciu dni blokowały ruch w centrum Dublinu w ramach protestu przeciwko gwałtownemu wzrostowi cen paliw.

Protestujący, rozgniewani ponad 20-procentowym wzrostem cen oleju napędowego od wybuchu wojny amerykańsko-izraelskiej przeciwko Iranowi, użyli w tym tygodniu traktorów i ciężarówek do zablokowania rafinerii ropy naftowej, dwóch portów, terminalu paliwowego oraz wielu dróg w całym kraju.

Protesty spowodowały poważne zakłócenia w transporcie w Du-

blinie i pozbawiły paliwa około jednej trzeciej stacji benzynowych w kraju, tworząc sytuację, którą minister finansów Simon Harris określił jako „bardzo niebezpieczny moment” dla kraju.

W sobotę policja usunęła blokadę wokół jedynej rafinerii ropy naftowej w kraju, a w niedzielę poinformowała, że rozpoczęła operację mającą na celu usunięcie blokady portu w Galway.

Rząd odmówił bezpośrednich negocjacji z protestującymi, wśród których są rolnicy i kierowcy, prowadzi jednak rozmowy z grupami reprezentującymi sektor rolniczy i transportowy na temat środków mających na celu złagodzenie skutków wzrostu cen paliw.



Protesty spowodowały poważne zakłócenia w ruchu w Dublinie i pozbawiły paliwa około jednej trzeciej stacji.

Koniec zakazu domowego pędzenia alkoholu

Anna Nagel, PAP

Amerykański sąd federalny uznał pochodzący z 1868 roku zakaz domowej destylacji alkoholu za niekonstytucyjny. Orzeczenie znosi restrykcje wprowadzone w epoce odbudowy po wojnie secesyjnej.

Federalne przepisy sprzed 158 lat, wprowadzone w celu zapobiegania unikaniu podatków od wyrobów alkoholowych, zostały zakwestionowane przez Amerykanina Ricka Morrisa,

który dążył do zalegalizowania produkcji bourbona w domu.

Sąd Apelacyjny Piątego Okręgu z siedzibą w Nowym Orleanie podtrzymał wcześniejsze orzeczenie i podkreślił, że rząd nie może wykorzystywać uprawnień podatkowych do karykaturalizacji samej aktywności wytwórczej. W uzasadnieniu wskazano na stanowisko administracji, według której zakaz miał zapobiegać oszustwom, gdyż „destylator może łatwiej ukryć moc alkoholu lub samą działalność, jeśli aparat znajduje się w jego

domu”. Sąd uznał jednak, że uprawnienia Kongresu dotyczą opodatkowania gotowych przedmiotów, a nie działań, które mogą je dopiero wytworzyć.

Z pozwem wystąpił Morris wraz ze stowarzyszeniem Hobby Distillers' Association, które założył po wcześniejszej odmowie prawa do domowej produkcji alkoholu. Organizacja oceniła wyrok jako historyczne zwycięstwo i punkt zwrotny w działalności destylatorów-amatorów w całych Stanach Zjednoczonych.

W Haiti, w Cytadeli Laferrière, XIX-wiecznej fortecy, jednej z najpopularniejszych atrakcji turystycznych na Karaibach mogło zginąć około 30 osób. Doszło tam do przerażającej paniki, gdy zgromadziło się bardzo wiele osób. Jean Henri Petit, szef ochrony cywilnej w departamencie Nord na Haiti, oświadczył, że katastrofa miała miejsce przy wejściu na teren cytadeli, kiedy wybuchła panika, którą mogły spotęgować niespodziewane i obfite opady deszczu.

Premier Tusk poleciał do Azji

Alina Mazurska, PAP

Premier Donald Tusk rozpoczął w niedzielę wizytę w Korei Płd. Dziś w Seulu spotka się z prezydentem Republiki Korei Li Dze Mjungiem. Przeprowadzi też rozmowy z premierem Kim Min-seokiem i z przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego Republiki Korei Woo Won-shikiem.

Na zakończenie wizyty w Seulu Donald Tusk spotka się z przedstawicielami członków koreańskich przedsię-

biorstw i zrzeszeń biznesowych. Razem z premierem w delegacji biorą udział m.in. ministrowie finansów i rolnictwa oraz przedstawiciele polskich firm i instytucji.

W poniedziałek wieczorem premier uda się do Tokio, gdzie w środę spotka się z premier Japonii Sanae Takachi i z przedstawicielami Japońskiej Federacji Biznesu.

Celem wizyty w Korei Płd. i Japonii jest wzmocnienie współpracy bilateralnej m.in. współpracy w zakresie bezpieczeństwa i obronności.

Pelargonie i stokrotki lepsze niż zepsuty sprzęt

Wymień zepsuty sprzęt na kwiatek w doniczce.

18.04
godz. 11-19

ORGANIZATOR

DŁ DZIENNIK ŁÓDZKI

Ei EXPRESS *ilustrowany*

GALERIA ŁÓDZKA

Czas na Erste

Rozmowa z **PIOTREM MIELEWCZYKIEM**, dyrektorem Biura Klienta Biznesowego i **PAWŁEM LISEM**, dyrektorem 1 Oddziału Santander Bank Polska

Santander Bank Polska już wkrótce zmieni się w Erste Bank Polska?

Paweł Lis: Już wkrótce, bo w weekend 24-26 kwietnia 2026 r. planujemy rozpocząć rebranding, czyli zmianę naszej marki na Erste Bank Polska. Od stycznia mamy nowego głównego akcjonariusza – Grupę Erste. Silna, wiodąca grupa bankowa w Europie Środkowej doceniła naszą pozycję rynkową i bardzo dobre wyniki.

Odbieramy to jako dowód uznania oraz potwierdzenie ogromnej wartości naszego banku, osiąganych wyników finansowych i jakości usług. Od prawie 40 lat służymy naszym klientom – z tą samą energią, dopasowanymi produktami, najwyższą jakością. I nadal będziemy.

Piotr Mielewczyk: Polska to rynek o ogromnym potencjale, zatem naturalne, że chcąc wejść na ten rynek, wybrano partnera, który jest mocny, wiarygodny i jakościowo spójny z wartościami. Dochodzi do tego jeszcze jeden aspekt: wysoki poziom ekspertyz naszego zespołu. Mamy znakomitych ekspertów, którzy od lat pomagają rozwijać się zarówno lokalnym firmom, jak i dużym międzynarodowym korporacjom. I właśnie to profesjonalne i przewidywalne podejście jest najbardziej cenne w branży bankowej.

Klienci zaczynają zauważać, że część oddziałów Santander Bank Polska wygląda nieco inaczej niż dotychczas. Czy to już początek rebrandingu?

Paweł Lis: Mamy rozbudowaną sieć, tysiące punktów kontaktu z klientem, bardzo wiele materiałów, systemów i elementów wizualnych. Dlatego przygotowania rozpoczęliśmy wcześniej – tak, aby cały proces przebiegł sprawnie i w sposób niemal nieodczuwalny dla klientów. Stąd pewnie mijają się już częściowo dostosowane do nowej identyfikacji. Wszystko robimy etapowo i z zachowaniem pełnej spójności oraz zgodnie z przepisami prawa.

Piotr Mielewczyk: W ten sposób nie tylko zapowiadamy nadchodzącą zmianę i zapoznajemy naszych klientów z nową marką. Chcemy, aby klienci czuli, że wprowadzamy ich w tę zmianę krok po kroku. Przykładamy również dużą wagę do zapewnienia ciągłości działania, stabilności i bezpieczeństwa. W naszej współpracy z klientami nic się nie zmienia.

Czy klienci Santander Bank Polska powinni przygotować się na jakieś zmiany?



Paweł Lis: Nie. Cały proces zmiany marki przeprowadzimy tak, aby był jak najmniej odczuwalny dla naszych klientów. Nowe będzie logo i kolory. Ale nasi klienci nadal bankują z nami jak dotychczas, w placówkach spotykają tych samych doradców. Nasz bank to przede wszystkim ludzie, którzy dbają każdego dnia o klientów.

W banku już przygotowujemy się do procesu zmiany marki. Przede wszystkim informujemy o nowej marce banku w naszych kampaniach reklamowych – dodaliśmy specjalne oznaczenia z informacją o tym, że wkrótce zmienimy się w Erste Bank Polska. Systematycznie informujemy klientów o kolejnych etapach, zwracamy uwagę na aspekty bezpiecznego bankowania. Nie zmieniamy numerów kont, haseł, PIN-ów czy numeru infolinii.

Piotr Mielewczyk: Mamy nowego akcjonariusza, ale fundamenty naszej działalności pozostają bez zmian. Z perspektywy klientów firmowych nic się nie zmienia w naszej codziennej współpracy. Klienci mają tych samych bankierów i doradców, tę samą infrastrukturę, te same produkty, procesy i tę samą bankowość elektroniczną. Wszystkie umowy pozostają w mocy. Warto pamiętać, że takie zmiany są przygotowywane

z wyprzedzeniem właśnie po to, aby klienci nie musieli podejmować dodatkowych działań.

Macie ofertę dla wszystkich grup klientów, czy coś się w tej kwestii zmieni?

Paweł Lis: Naturalnie nadal będziemy obsługiwać wszystkie grupy klientów. Mamy ofertę m.in. dla dzieci i młodzieży, rodziny, klientów zamożnych i bardzo zamożnych. Obsługujemy małe i średnie firmy. Jednocześnie rozwijamy ofertę produktów codziennego bankowania, a także kredyty, depozyty i inwestycje. Jeszcze przed wakacjami pojawi się kilka nowości w naszej ofercie. Nadal będziemy rozwijać naszą aplikację mobilną. Chcemy, aby korzystanie z naszych rozwiązań było dla klientów jak najbardziej wygodne i bezpieczne. Ostatnio wprowadziliśmy w bankowości internetowej ochronę behawioralną, aby nasi klienci byli jeszcze bardziej bezpieczni. I będziemy dalej rosnać z naszymi klientami.

Jesteśmy jednym z najbardziej stabilnych i rentownych banków w kraju, o ugruntowanej silnej pozycji i bardzo dobrych wynikach finansowych. Nasza jakość obsługi oraz produkty są doceniane nie tylko przez klientów, ale także w niezależnych konkursach – jesteśmy „Najlepszym Bankiem dla firm” Forbesa, co roku stajemy na po-



dium w rankingu Złoty Bank czy Instytucji Roku.

Piotr Mielewczyk: Z kolei w segmencie firm i korporacji mówimy o pełnej, zaawansowanej ofercie, począwszy od finansowania inwestycji, poprzez leasing i faktoring, aż po obsługę transakcyjną. I tu pojawia się ogromna szansa dla klientów, którzy działają na rynkach międzynarodowych. Dzięki wsparciu Grupy Erste będziemy mogli oferować naszym klientom dodatkowe możliwości w ramach ekspansji zagranicznej.

À propos ekspansji – jak wygląda przyszłość polskich firm z perspektywy banku?

Piotr Mielewczyk: Uważam, że ta perspektywa rysuje się optymistycznie. Coraz więcej polskich firm wychodzi na nowe rynki. Jednocześnie rośnie ich pozycja tam, gdzie już są obecne. Dzięki połączeniu naszej wiedzy i doświadczenia z międzynarodowym know-how Erste będziemy mogli zapewnić naszym klientom nowe możliwości rozwoju. W praktyce oznacza to większą płynność działania między krajami, dostępność kapitału czy lepszą obsługę walutową.

Paweł Lis: Wzrost polskich firm to z perspektywy gospodarki bardzo ważny trend. Silne firmy budują silną klasę średnią, a silna klasa średnia napędza konsumpcję i sprzedaż detaliczną.

To zdrowy, wzajemnie wspierający się ekosystem. Jako bank widzimy, jak dynamicznie rozwija się przedsiębiorczość i jak rośnie skala ambicji polskich firm.

Rebranding to wielkie wyzwanie dla tak dużej organizacji. Czy można powiedzieć, że jak na razie wszystko idzie zgodnie z planem?

Paweł Lis: Zdecydowanie tak. Kluczowe jest jednak to, aby nasi klienci przeszli przez zmianę marki banku w sposób jak najbardziej dla nich wygodny i bezpieczny. Dlatego cały proces przeprowadzamy tak, by był dla nich transparentny. My po prostu robimy swoje: codziennie obsługujemy kilka milionów klientów, realizujemy przelewy, udzielamy kredytów, doradzamy, pomagamy. Bank działa bez zmian. Zapraszamy do naszych placówek oraz do kanałów zdalnych, gdzie można nie tylko otworzyć konto, ale skorzystać z wielu innych produktów, wspierających finanse naszych klientów.

Piotr Mielewczyk: To początek nowego etapu, w którym klienci zyskują siłę nowego międzynarodowego partnera, a jednocześnie zachowują korzyści ze współpracy z bankiem, który znają od lat. Uważam, że to bardzo dobra wiadomość – zarówno dla naszych klientów, jak i dla nas jako instytucji.

O Grupie Erste można przeczytać na erste.pl.

 Rozmowa

Katarzyna Bonda: - Potwór też marzy o domu

Jej najnowsza książka „Dom bestii”, inspirowana prawdziwą historią, opowiada o domu jako miejscu, w którym rodzą się lęk, przemoc i głód władzy. - Bardzo wielu ludzi żyje w iluzji i nie chce tego widzieć. A kiedy nagle zobaczysz prawdę, grunt usuwa ci się spod nóg - mówi pisarka Katarzyna Bonda.



Bonda: - Wierzę w dobro. „Dom bestii” pokazuje chorą płataninę iluzji, przemocy i wyparcia. I może dlatego jest to książka ważna dla tych, którzy wolą żyć w fantazji.

FOT. ARCHIWUM AUTORŹKI

Anita Czupryn

Wielkanoc to czas, kiedy sprzątamy domy, myjemy okna, wpuszczamy światło, siadamy przy stole z bliskimi. Ty przychodzisz ze swoją najnowszą książką „Dom bestii”. Przypadek? Nie sądzę.

To ciekawe, bo pierwszych zbrodni Norbert Marciniak, bohater „Domu bestii”, dokonał właśnie tuż przed Wielkanocą. Dokładnie wtedy, kiedy wszyscy myją okna i przygotowują się do świąt, bez śladu zniknęli Julian, mąż Marleny - późniejszej partnerki Norberta - i jej córka Sandra. Nie zaplanowałam tego, a jednak książka ukazuje się właśnie w okolicach Wielkanocy, w rocznicę tamtego zaginięcia i pierwszej zbrodni, kiedy zaczął się konstruować modus operandi zabójcy. Później zabił jeszcze trzy osoby, zawsze na wiosnę, w pobliżu świąt wielkanocnych. Nigdy nie wyjaśniono jednoznacznie, czy miało to jakieś głębsze podłoże psychiczne, czy po prostu wynikało z okoliczności. Ale niewątpliwie był to dla niego moment sprzyjający. Ta histo-

ria, choć mamy tu seryjnego sprawcę z motywu seksualnego, jest przede wszystkim książką o rodzinie. I to znów łączy się z tym, o czym powiedziałaś: święta gromadzą ludzi nie tylko przy stole, ale też pozwalają im spotkać się i zrewidować relacje. Wszyscy wtedy obdarzają się czułością, ciepłem, po to właśnie sprzątaj domy - bo przyjedzie rodzina, bo ma być dobrze, przyjaźnie, bezpiecznie. Morderca wykorzystał ten czas. Umówił się na przedświąteczne spotkanie pod pozorem pojednania. To wiąże się z bardzo zawiłą historią...

Ale może nie opowiadamy teraz za dużo. W książce „Dom bestii” dom wcale nie jest azylem. Jest polem walki o władzę, pieniądze, przynależność, miłość. W postwoiu pisesz, że dom traktujesz jako symbol rodziny i gniazda, ale też jako nośnik pieniędzy. Czyli dom to nie jest tylko czułość, jest też interesem, układem, zależnością?

Oczywiście. Przede wszystkim dom jest przynależnością, poczuciem, że to jakiś rodzaj ko-

zenia, coś, co nas trzyma. W rodzinach bywa różnie: ludzie się kłócą, potem jedną, dochodzi do trudnych sytuacji, do scysji, do pęknięć. A jednocześnie, jeśli masz rodzinę, to jednak ona daje ci jakiś rodzaj trwałości. Niezależnie od tego, czy dzielą was poglądy, czy przekonania, więzy krwi sprawiają, że istnieje coś stałego, coś, do czego można się odwołać. Norbert, bohater mojej książki, nie miał domu. Jego najgłębszym dążeniem było właśnie to, żeby taki dom stworzyć. Ale kiedy czytelnik przejdzie przez wszystkie domy, w których bywał, i przez środowiska, które go ukształtowały, zobaczy, że dom jest początkiem wszystkiego. To fundament. Baza. Jeśli mamy ją dobrze postawioną, dostajemy matrycę, która pozwala nam w miarę zdrowo funkcjonować. Możemy mieć problemy, rany, kryzysy, ale nie odrywamy się od rzeczywistości. Można powiedzieć, że z własnej perspektywy Norbert miał wręcz szczytne intencje. Chciał stworzyć dom idealny, pozbawiony toksyczności, dewiacji, przemocy, wszystkich tych patologicznych elementów, wśród których wcześniej funkcjono-

wał. Chciał ten swój dom ocalić przed wszystkim, co znał z przeszłości. Ale właśnie to doprowadziło go do zabijania. Eliminował wszystkich, którzy mogli zagrozić jego domowi, a tak naprawdę relacji z Marleną, wokół której zbudował całą tę przestrzeń. Ta historia jest tak chora i niewiarygodna, że kiedy czytałam akta, nie mogłam uwierzyć, że to wszystko naprawdę się wydarzyło. I właśnie dlatego musiałam to wyraźnie zaznaczyć: że to jest historia prawdziwa. Bo nagromadzenie elementów graniczących z nieprawdopodobieństwem jest tutaj naprawdę zdumiewające.

Czy można wychować się w złym domu i zbudować potem dom dobry? Czy jednak zawsze coś z tego pierwszego, złego domu, nosimy w sobie?

Jest bardzo wiele przykładów ludzi, którzy przepracowują swoje braki, rany, niedostatki i wychodzą na prostą. Czasem wręcz na zasadzie kontrastu próbują żyć uczciwie, spokojnie, budować świat pełen porządku i miłości. Znam osobiście wiele takich osób, które wy-

szły z toksycznych środowisk, może nie aż tak skrajnych, jak to, które opisuję w tej książce, bo to jest jednak historia szczególna, ale jednak wyszły z czegoś bardzo trudnego i potrafiły stworzyć coś dobrego. To jest możliwe. Norbert poszedł po prostu na skróty. Stworzył sobie własną, wymyśloną przestrzeń. I to się łączy z jego historią bardzo głęboko, bo u niego seksualność spleta się z przestrzenią bliskości. To jest jeden z głównych problemów tej postaci: ci wszyscy ludzie, którzy wcześniej tworzyli jego domy, tak naprawdę odebrali mu duszę. To sytuacja bardzo toksyczna i moim zdaniem absolutnie precedensowa. Ale nie, to nie działa tak, że jeśli ktoś miał złe dzieciństwo, to musi zostać psychopatą i wejść na drogę kryminalną. Absolutnie nie.

W książce zbrodnia rozgrywa się w aurze religijnej symboliki, oczyszczania, fałszywego porządku i tego, co Twój bohater robi z pojęciem zbawienia. Mówi o ofierze, o zbawieniu, o oczyszczaniu domu ze zła i sam ustawia się w roli tego,

który ma zaprowadzić ład. Co się dzieje, kiedy człowiek zawłaszcza język dobra, żeby usprawiedliwić zło?

Długo się nad tym zastanawiałam, dlatego że w tej historii jednocześnie występuje wypaczona seksualność i wypaczona religijność. I moim zdaniem żadne z tych pojęć nie jest tu prawdziwe. Norbert wybiera sobie tylko te elementy, które pasują mu do budowania własnego ładu, ale tak naprawdę cały czas dąży do władzy. Pisząc tę książkę, zastanawiałam się, jak to możliwe, że chłopak, który był tak religijny, prawdopodobnie najbardziej religijny w swojej pierwotnej rodzinie, staje się kimś takim. Jego matka nie była osobą religijną, nie chodziła do kościoła, wręcz była wobec Kościoła dość krytyczna. Zgodziła się, żeby zamieszkał przy parafii, właściwie z powodów praktycznych: mieli bardzo małe mieszkanie, szesnaście metrów, i on po prostu się w tym domu nie mieścił. Samo to wydaje mi się niezwykle. Zwłaszcza że ona nie była przecież matką zimną czy okrutną, nie stosowała przemocy wprost. To wszystko działa się

bardziej na poziomie niuansów, zaniedbań, przesunięć odpowiedzialności. Religijność dawała Norbertowi poczucie przynależności do wspólnoty. Znów miał korzeń, coś, co go trzymało. W parafii też obowiązywał kodeks, zasady, według których można było funkcjonować. I on, jak każdy psychopata, świetnie się do nich dostosowywał. Piął się w górę, bo nie chciał być zwykłym ministrantem. Został lektorem, wysyłano go na specjalne kursy, pięknie śpiewał, miał wręcz anielską fizjonomię. W tamtym czasie księża i ludzie Kościoła byli dla niego wyznacznikiem tego, do czego warto dążyć, żeby mieć lepsze życie. Pochodził z biedy, z niedostatku, gdzie wszystkiego brakowało, a w Kościele wszystko było: porządek, znaczenie, prestiż. Na początku patrzyłam na niego przede wszystkim jak na ofiarę, która bardzo wiele przeszła. I oczywiście nią był. Ale z czasem zaczęłam widzieć również to, że ta ofiara nauczyła się rozpoznawać korzyści.

On nigdy nie powiedział rodzicom, matce, ojczymowi, że jest molestowany przez księży.

Oczywiście ofiary często tak postępują; to bardzo złożony mechanizm, z tej matni nie da się po prostu wyjść jednym ruchem. Później trafia jednak w kolejne ręce - do zdegenerowanego małżeństwa. Do mężczyzny, który kocha mężczyzn, ale żyje w czasach, kiedy nie ma przyzwolenia społecznego ani świadomości, że można się po prostu ujawnić. Więc buduje sobie przykrywkę: ma żonę, córkę, a jednocześnie funkcjonuje w zupełnie innym, ukrytym obiegu relacji. Już samo to pokazuje, że mamy do czynienia z małżeństwem głęboko wypaczonym. I oni przegarniają Norberta - chłopaka już mocno skrzywdzonego przez księży. Ale to wcale nie znaczy, że on nagle dostaje swoje miejsce, pokój, piękne życie. Znów łąduje w przedziwnym układzie zależności. Śpi na materacu obok łóżeczka ich córki, bywa wciąż w tę rodzinę jako ich przyszywany syno-brat i kochanek jednocześnie. To jest układ bardzo chory, trudny nawet do wyobrażenia. A jednak z jego perspektywy to dla niego skok klasowy. Trafia do ludzi, którzy reprezentują zupełnie inny poziom życia: są pieniądze, obrazy na ścianach, jazz, inne filmy, inny język świata. Jego matka jest woźną, ojczym pracuje w tramwajach warszawskich, więc dla niego to awans. I w tym momencie następuje bardzo ważna zmiana: wcześniej nośnikiem władzy był dla niego Kościół, teraz stają się nim pieniądze. Julian staje się figurą ojca: uczy go różnych rzeczy, daje mu pracę, wprowadza w swo-

je machinacje finansowe i oszustwa. Norbert staje się jego pomagierem, a jednocześnie opiekuje się Sandrą, córką Juliana i Marleny, trochę jak niania, trochę jak starszy brat. I znów wszystko dzieje się pod zasłoną pozorów. Z zewnątrz wygląda to pięknie: oto dorośli wyciągają rękę do chłopaka z biedy i ratują go z rąk księży pedofilów. Ale właśnie na tym polega groza tej historii, że za każdym razem mamy do czynienia z maskami zależności. Jedne zakłada Norbert, inne zakładają ludzie, którzy później sami stają się ofiarami.

Jak w ogóle trafiłaś na tę historię?

Pisałam wtedy inną książkę, ale w wydawnictwie wszyscy wiedzą, że lubię sobie robić płodozmian i od czasu do czasu zanurzyć się w prawdziwej historii. Wierzę, że opowieści, które rzeczywiście się wydarzyły, niosą w sobie więcej prawdy, więcej mroku i więcej mówią o ludzkim losie niż te całkowicie wymyślone. Małgorzata Święcicka z wydawnictwa Muza przysłała mi link do tekstu o tej sprawie. Właściwie nie zamierzałam go wtedy otwierać, bo byłam zajęta inną książką, ale kiedy zaczęłam czytać reportaż Heleny Kowalik, nie mogłam uwierzyć, że to wszystko naprawdę się wydarzyło. Byłam wstrząśnięta. I jednocześnie zdumiona, że ta sprawa kiedyś gdzieś mi przemknęła, że ja jej wcześniej nie zarejestrowałam. Zwykle w takich historiach dominuje jeden mocny temat, a tutaj było ich tyle, że aż puchła głowa: sacrum i profanum, seksualność, religia, przemoc, manipulacja, rodzina, władza. Do tego sprawca, który zabijał z niezwykłą precyzją i przez lata pozostawał nieuchwytny, bo po jego zbrodniach zostawały właściwie tylko zaginięcia. Bez śladów krwi, bez oczywistych tropów. Im głębiej w to wchodziłam, tym wyraźniej widziałam, że mamy do czynienia z kimś, kto sam przez lata był ofiarą przemocy, wykorzystywania i manipulacji. Musiał nauczyć się masek, które później, już jako sprawca, pozwalały mu działać chłodno, precyzyjnie, zacierając ślady i likwidować dowody. Wszystko robił na zimno, z ogromną konsekwencją. A jednocześnie to jest historia pełna emocji. Przez długi czas opowiadano ją w taki sposób, jakby to była opowieść o miłości: że on zabijał dla kobiety, którą kochał. Mam na to własne spojrzenie. I bardzo chciałam, żeby czytelnik sam wszedł w tę historię i sam zobaczył, że paradoksalnie miłości tutaj wcale nie ma.

W Polsce bardzo często idealizujemy rodzinę, a Twoje książki pokazują, że rodzina bywa też miejscem przemo-

cy i manipulacji. Skąd w nas taki upór, żeby rodzinę uważać za świętość, nawet wtedy, gdy krzywdzi?

Myślę, że to się jednak zmienia. To przekonanie, że rodziny trzeba bronić za wszelką cenę i nigdy nie wolno o niej mówić źle, jest już bardziej dziedzictwem starszych czasów. Coraz więcej młodych ludzi ujawnia dziś rodzinne patologie, wyjmując z szaf to, co było tam latami upchnięte, i mówi o tym otwarcie. Rodzina przestała być już taką nienaruszalną świętością. Ale z drugiej strony człowiek jest istotą społeczną. Nie umiemy żyć w całkowitej samotności. Potrzebujemy przynależności, wsparcia, pocucia, że mamy swoich ludzi. I ta historia bardzo dobrze to pokazuje. Choćby na przykładzie Juliana, który potrzebował rodziny tak, że jako osłony, jako potwierdzenia, że jest taki jak wszyscy, że mieści się w normie. A równocześnie miał przeciw swoją rodzinę z wyboru, ludzi, którzy go rozumieli, akceptowali i wspierali.

Którzy też byli trochę inni, prawda?

Tak, każdy z nich był na swój sposób wyrazisty, po przejściach, jakoś naznaczony. Życie ich do siebie przyciągnęło, pasowali do siebie. Ale widać też, co się dzieje w sytuacji granicznej. Kiedy Julian znika, ta rodzina z wyboru się rozpada. Mimo że ci ludzie naprawdę dobrze mu życzyli, troszczyli się o niego, znali jego wady, oszustwa, niestabilność, akceptowali go takim, jaki był. Ale kiedy do gry weszła policja i zaczęło się śledztwo, każdy zaczął ratować siebie. I to też jest bardzo ciekawe: rodzina z krwi często potrafi trwać w zмовie milczenia, zebrać się, walczyć, chronić swoich, nawet za cenę prawdy. Rodzina z wyboru bywa bardziej krucha. Kiedy przychodzi próba, często się rozsypuje. To pokazuje, po co właściwie potrzebujemy rodziny i dlaczego tak zaciekle broniimy jej sekretów.

Bo rodzina ocala?

Bo rodzina daje poczucie, że przetrwasz, cokolwiek się stanie. Możesz się klócić z rodzicami, odcinać, uciekać, ale gdzieś bardzo głęboko wielu ludzi nosi w sobie przekonanie, że jeśli wrócić, jak syn marnotrawny, to jednak zostaną przyjęci. Że ktoś ich nie odrzuci, tylko wesprze. Byłam niedawno na spotkaniu autorskim Wiktora Słojkowskiego...

...autora książki „Matka nikt”.

Tak. I on powiedział coś bardzo ważnego: że choć nie ma kontaktu z matką, to gdyby za-

dzwoniła i potrzebowała pomocy, pomógłby jej. To jest dla mnie niezwykle poruszające. Bo pokazuje, jak głęboko w nas siedzą więzy krwi, nawet wtedy, gdy relacja jest trudna, toksyczna, poraniona. Tego bardzo często nie da się po prostu przeciąć. To jest jakiś rodzaj biologicznej i psychicznej nitki, coś niemal atawistycznego. I może właśnie dlatego tak wiele książek jest w gruncie rzeczy o rodzinie. Nie tylko reportaże.

Jeśli już wspomniałaś o miłości, to zastanawiałam się, czy na przykładzie Norberta można w ogóle mówić o miłości. Czy człowiek bardziej pragnie miłości, czy bardziej władzy nad drugim człowiekiem?

To zależy, z kim mamy do czynienia. Jeśli mówimy o narcystycznym manipulancie, o psychopacie, który chce ustawić życie według własnych wyobrażeń i rozstawia ludzi jak figury na szachownicy, to odpowiedź jest dość oczywista: tu chodzi przede wszystkim o władzę. Ludzie, którzy naprawdę pragną miłości, bardzo często stają się ofiarami takich osób. Bo jeśli masz w sobie miłość, chcesz się nią dzielić, dawać ją, budować więź, to nie działasz po to, by kogoś sobie podporządkować. W tym sensie pragnienie miłości bardzo często oznacza też potrzebę akceptacji, zrozumienia, bycia zauważonym. I ja właśnie tak patrzę na ten przypadek. Bo miłość tutaj oczywiście pada jako słowo, ale nie ma nic wspólnego z dojrzałym uczuciem. To nie są motyły w brzuchu, które tak często myli się z miłością. To raczej chemia, zakochanie, zależność, potrzeba posiadania. A przecież prawdziwa miłość to coś, co łączy, buduje i staje się spoiwem między ludźmi.

Ciekawa jest postać Marleny, bo ona w tej historii nie mieści się ani w roli ofiary, ani sprawczyni. Interesują Cię właśnie takie postaci, które wymykają się łatwej moralnej ocenie?

Dla mnie Marlena jest jedną z najbardziej przerażających postaci w tej książce. Powiedziałabym nawet, że w tej historii nie ma jednej bestii, tylko są dwie, i ona jest jedną z nich. To postać bardzo zmiennokształtna. Oczywiście ona także była ofiarą i bardzo wiele przeszła. I właśnie na tym poziomie zrozumiała się z Norbertem. Połączyło ich doświadczenie krzywdy, a z tego zbudowali własny, hermetyczny front, kompletnie niezrozumiały dla świata z zewnątrz. Ale kiedy czytałam akta, miałam wobec niej bardzo sprzeczne uczucia. To ktoś, kto prowadzi pasożytniczy tryb życia, nigdy naprawdę nie pracował, zawsze był przez kogoś

utrzymywany. Zawsze pięknie ubrana, uczesana, zadbana, budująca swoją wartość na urodzie i cielesności. I właśnie dlatego jest dla mnie tak ciekawa: to postać, która przechodzi drogę od ofiary do osoby, która ma władzę i zza kulis zarządza całą sytuacją. Przecież wszyscy zaginieni są z nią jakoś powiązani. I Keller, prowadzący śledztwo, w pewnym momencie wprost ją o to pyta, czy nie zastanawia jej, że wszystkie te osoby łączy właśnie ona. To bardzo znaczący moment.

Już na początku tej historii pokazujesz ją jako kobietę, która w tangu daje się prowadzić tak pięknie, że partner ma wrażenie, iż to właśnie ona prowadzi.

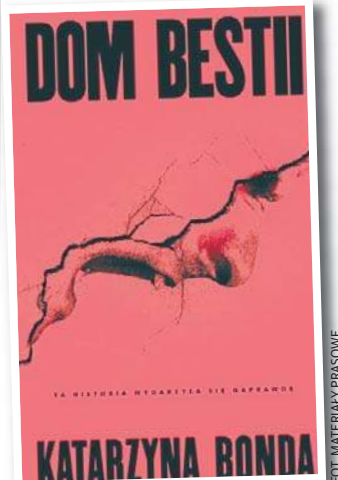
Dokładnie tak ją napisałam, bo mam poczucie, że właśnie taka była. Kiedy czytałam protokoły przesłuchań, byłam zaszokowana, jak można mówić bardzo dużo, a właściwie nie powiedzieć nic. Jak można opowiadać o sobie jako o ofierze, a jednocześnie przez cały czas kontrolować rozmowę. Marlena miała właśnie taką zdolność. Ona mówi otwarcie o sprawach, o których większość ludzi nigdy nikomu by nie opowiedziała. I robi to w taki sposób, że z jednej strony odsłania się, a z drugiej cały czas prowadzi grę. Keller w pewnym momencie sam orientuje się, że zachowuje się wobec niej inaczej, że ona przejmuje kontrolę nad przesłuchaniem. Właśnie tak jak w tangu, pozornie daje się prowadzić, ale w rzeczywistości to ona nadaje rytm. To było dla mnie wręcz szokujące: obserwować taki rodzaj kompetencji, taką umiejętność sterowania rzeczywistością. Choć niczego jej nie udowodniono, to trudno uwierzyć, że przez tyle lat mogła nie widzieć, co dzieje się wokół niej. Zwłaszcza że wszyscy ci ludzie byli związani z ich wspólnym światem, z ich układem, z ich relacją. Prędzej czy później musiała stanąć przed wyborem, po czyjej jest stronie. I moim zdaniem ten wybór podjęła. Za Norbertem. Za mężczyzną, który ją utrzymywał, zapewniał jej życie, jakiego chciała, i dawał jej bezpieczeństwo. Dlatego wracamy do pytania, czy to była miłość. Oni oczywiście bardzo dużo o niej mówią, ale dla mnie to nie jest miłość. To raczej układ dwojga ludzi, którzy idealnie do siebie pasują, bo każde z nich daje drugiemu dokładnie to, czego tamto potrzebuje. Stworzyli dom całkowicie zamknięty, szczelny, niepotrzebujący nikogo z zewnątrz. W momencie gdyby ktoś przyszedł i to zdestruował, to po prostu zostałby wyeliminowany.

Czy Ty po napisaniu tej książki nadal wierzysz ludziom?

Absolutnie tak. Ja w ogóle wierzę w dobro. To nie jest tak, że po takich historiach tracę wiarę w ludzi. Owszem, „Dom bestii” pokazuje bagno, ciemność, chorą płataninę iluzji, przemoc i wyparcia. I może właśnie dlatego jest to książka ważna, szczególnie dla tych, którzy wolą żyć w fantazji niż zobaczyć prawdę. Bo bardzo wielu ludzi funkcjonuje w takich wyobrażonych światach i nie chce patrzeć. I ja to rozumiem. Nie każdy ma siłę unieść prawdę, bo kiedy nagle ją zobaczysz, grunt usuwa ci się spod nóg, jakby rozpadło się lustro, w którym do tej pory oglądałaś świat. A jednak wierzę, że na każdym etapie życia można się z takiej matni wydostać. Myślę, że nawet Norbert, Marlena i inni bohaterowie tej historii, zarówno ofiary, jak i sprawcy, mogli uniknąć tego końca, gdyby w pewnym momencie zatrzymali się, wzięli odpowiedzialność za siebie i przestali iść na skróty, by nakarmić potwora iluzji, którego nosili w sobie. Problem polega na tym, że wielu ludzi po prostu nie chce widzieć. Czasem jesteśmy ofiarami również dlatego, że nie przejmujemy steru, nie bierzemy życia we własne ręce. A przecież większość z nas nosi w sobie jakieś pęknięcia, rodzinne rysy, niedopowiedziane historie. Kiedy rozmawiam z ludźmi, często słyszę: „Pochodzę z dobrego domu, u mnie nic się nie działo”. Ale jeśli wejść głębiej, jeśli naprawdę zacząć się przyglądać, okazuje się, że prawie każda rodzina ma swoje cienie. Oczywiście nie w takiej skali jak tutaj, ale jednak. Nie ma rodzin idealnych, nie ma ludzi idealnych, nie ma też tak zwanej normalności.

A dom idealny, który Norbert chciał stworzyć, był po prostu domem obsesji.

On chciał być w nim Bogiem. Chciał rozdawać karty, decydować, ustalać porządek. Na tym polegała jego wizja idealności: że wszystko będzie pod jego kontrolą.



Katarzyna Bonda, „Dom bestii”, Wyd. Muza, Warszawa 2026

Odwiedził już 70 krajów: „Nie trzeba być Billem Gatesem”

Pojechał na Hawaje i spał pod gołym niebem. W Ameryce Środkowej został zaatakowany maczetą. W Iranie spotkał samych życzliwych ludzi. Edukator z Tatrzańskiego Parku Narodowego odwiedził ponad 70 krajów na wszystkich kontynentach. Brakuje mu jeszcze tylko Antarktydy. Właśnie wrócił ze swojej ostatniej podróży - obleciał Ziemię dookoła.

Łukasz Bobek

Jak przejechać dookoła świata, nie będąc Billem Gatesem z milionami na koncie?

Całego świata nie da się odwiedzić w trakcie jednej podróży. Można zobaczyć jedynie kilka kluczowych miejsc. Zresztą ja wcale nie planowałem lotu dookoła Ziemi - tak po prostu wyszło. Moje podróże często są spontaniczne. Kiedy leciałem do Wietnamu, nie byłem jeszcze w stu procentach pewien, że skończy się to okrażeniem globu.

Zawsze sprawdzam prognozę pogody i kieruję się tym, gdzie będą najlepsze warunki. Zastanawiam się na przykład: jaka pogoda będzie na Tajwanie? Czy przez najbliższe dziesięć dni będzie tam padać? Jeśli tak, to nie lecę na Tajwan, tylko na Fidzi. A jeśli tam pogoda też się nie zapowiada najlepiej, to może Hawaje. Właśnie w ten sposób ta podróż się ułożyła. Jeśli chodzi o koszty, nie trzeba być Billem Gatesem. Oczywiście jakieś pieniądze trzeba mieć, ale jeżeli podróżuje się poza sezonem turystycznym, ceny biletów nie są kosmiczne. Na przykład lot z Wiednia do Hanoi kosztował mnie 1900 zł. Gdybym leciał w szczycie sezonu, przed świętami albo Nowym Rokiem, zapłaciłbym znacznie więcej. Dlatego ważna jest elastyczność. Jeśli ktoś nie musi wylecieć dokładnie 15 stycznia i wrócić 3 lutego, tylko może przesunąć podróż o kilka dni, ceny potrafią być zdecydowanie niższe.

Ile krajów zobaczyłeś podczas ostatniej wyprawy?

Nie policzyłem. Zresztą wszystko zależy od tego, co uznamy za „odwiedzenie kraju”. W Chinach tylko się przesiadłem. Byłem natomiast na Tajwanie, w Laosie, Wietnamie, później na Hawajach i w Kolumbii. To były główne

punkty podróży. Najważniejszymi miejscami docelowymi były jednak Wietnam i Kolumbia.

Rozumiem, że Europę tym razem pominąłeś. Ile kosztowała cała podróż?

Łącznie odbyłem 14 lotów. Kosztowały mnie około 7-8 tysięcy złotych. Najdroższy był przelot z Wietnamu do Kolumbii - około 2600 zł. Na utrzymanie wydałem co najmniej 2 tysiące dolarów, bo tyle miałem ze sobą w gotówce. To była ważna kwestia, ponieważ są kraje takie jak Stany Zjednoczone, gdzie 95 procent transakcji można wykonać kartą. Z drugiej strony są też miejsca jak Kolumbia, gdzie prawie wszystko płaci się gotówką. Naprawdę nie przypominam sobie sytuacji, w której mógłbym zapłacić kartą - może poza dużymi sklepami, do których zresztą nie chodziłem. Oczywiście trochę pieniędzy wypłacałem też z bankomatów, ale nie policzyłem dokładnie ile. To był mój - jeśli dobrze liczę - czterdziesty wyjazd na inny kontynent.

Skoro to już czterdziesty wyjazd międzykontynentalny, to ile krajów odwiedziłeś w sumie?

To trochę jak pytanie: ile niedźwiedzi jest w Tatrach? To tylko statystyka. Nie mam potrzeby, żeby to dokładnie zapisywać i sumować. Może było to 70 krajów, może 73. Byłem na wszystkich kontynentach poza Antarktydą. Ale co się odwlecze, to nie uciecze. Problem w tym, że Antarktyda jest bardzo droga. Trzeba mieć co najmniej 50 tysięcy złotych, nie licząc dojazdu do Ushuaia w Argentynie. Swoją drogą kiedyś tam byłem. To najbardziej na południe wysunięte miasto, skąd wypływają statki na Antarktydę. Geograficznie byłem więc bardzo blisko, ale finansowo - bardzo daleko.

Czyli Antarktyda to twoje podróżnicze marzenie?

Nie myślę w takich kategoriach. Jadę tam, gdzie mogę. Jeśli kiedyś pojadę na Antarktydę - świetnie. Jeśli nie - nic się nie stanie. Teraz raczej myślę o powrocie do Afryki, bo dawno tam nie byłem. Ostatni raz w 2017 roku - w Ghanie i Togo. Wcześniej odwiedziłem Etiopię, Kenię, Tanzanię i RPA. Wydaje mi się, że pora tam wrócić, zwłaszcza że Afryka jest wymagającym kontynentem, a człowiek nie robi się młodszy. Chciałbym przejechać przez Angolę, Kongo do Kamerunu. To już będzie dość hardkorowa podróż, bo w takich miejscach korzysta się głównie z transportu publicznego. A z tym bywa różnie. Komfortu właściwie nie ma. Bus jest na 15 osób, a jakimś cudem wsiada do niego 30. I gdzie się tak setki kilometrów.

Jesteś przyrodnikiem i leśnikiem. Wybierasz kierunki pod kątem przyrody?

Przez długi czas interesowały mnie wyłącznie miejsca najmniej przekształcone przez człowieka. Problem polega na tym, że takich miejsc na świecie jest niewiele, a dotarcie do nich często wymaga dużych pieniędzy. Jeśli jest się dziennikarzem BBC, takim jak David Attenborough, to helikopter zawiezie człowieka dokładnie tam, gdzie trzeba. Zwykły podróżnik ma znacznie trudniej. W krajach takich jak USA, RPA czy Australia wynajęcie samochodu ułatwia dotarcie do ciekawych miejsc. Ale w większości państw to spore wyzwanie. Często trzeba korzystać z komunikacji publicznej, a wtedy nawet park narodowy oddalony o dziesięć kilometrów potrafi być problemem. Na początku podróży wałęsałem się głównie po parkach narodowych. Ale po trzydziestu kilku wyjazdach człowiek uświadamia sobie, że nie za-



Tomasz Skrzydłowski pracuje w TPN. Nie jest milionerem, a odwiedził już ponad 70 krajów.

FOT. ARCHIWUM TOMASZ SKRZYDŁOWSKIEGO

wsze będzie tak pocztówkowo, jak sobie wyobrażał. Wtedy zaczyna się zwracać większą uwagę na ludzi.

Podróżujesz sam?

Najczęściej tak. Ta podróż dookoła świata też była samotna. Ale w lipcu zeszłego roku byłem z kolegą w Indonezji, a we wrześniu objechaliśmy południową Turcję aż po granicę z Irakiem. Czasem z drugą osobą jest łatwiej, bo koszty się dzielą. Z kimś jechałem też w Himalaje czy do Iranu. Byłem tam około 20 lat temu. Zjechaliśmy kraj od wybrzeża Morza Kaspijskiego, przez parki narodowe na północnych zboczach gór Elburs, aż po Zatokę Perską i Cieśninę Ormuz. Wiedziałem tam lasy hyrkańskie. Co ciekawe, bardzo podobne lasy rosły kiedyś na Podhalu, jeszcze przed epoką lodowcową. W górach Elburs znajduje się szczyt Demawend - ponad 5600 metrów nad poziomem morza. Do dziś to najwyższa góra, na jaką wszedłem. Byłem kilka razy w Himalajach, ale tej wysokości nie przekroczyłem. Iran wspominałem jako kraj najżyczliwszych ludzi na świecie. Przynajmniej wtedy było tak, że właściwie można było podróżować bez pieniędzy - wszyscy zapraszali do domu,

chcieli gościć. Po pewnym czasie stawało się to nawet trochę męczące, bo każdy chciał rozmawiać, najczęściej o religii.

Rezerwujesz noclegi z wyprzedzeniem?

Bardzo rzadko. Wyjątkiem są Stany Zjednoczone, bo na granicy pytają o adres. Czasem rezerwuję też pierwszą noc po bardzo długim locie, na przykład do Australii czy Nowej Zelandii. Poza tym dopiero około godz. 16 każdego dnia zaczynam się zastanawiać, gdzie będę spał. Na Hawajach spałem pod gołym niebem. Hotele są tam bardzo drogie i jest tam dużo ludzi, a hosteli nie lubię - nie przepadam za spaniem w sali pełnej ludzi, gdzie ktoś kaszle, ktoś chodzi w nocy, wszystko skrzypi. Na Maui, Oahu i Big Island spałem w terenie, tylko ze śpiworem. Na Wyspach Kanaryjskich zdarzyło mi się spać bez namiotu, karimaty i śpiwora. Odkryłem wtedy, że liście bananowca świetnie izolują od ziemi, a igły sosny kanaryjskiej - pokryte woskiem - tworzą naturalną karimatę.

Co robisz zaraz po przylocie do nowego kraju?

Najpierw kupuję kartę SIM. Trzeba mieć internet, żeby sprawdzić pogodę czy zarezerwować kolejny lot. Takie karty można kupić właściwie wszędzie. W Sajgonie kupiłem jedną u starszej pani, która sprzedawała banany.

Była podróż, po której powiedziałeś sobie: „już nigdy więcej”?

Po pierwszym wyjeździe do Indii w 2003 roku pisałem do znajomych, że moja noga już nigdy tam nie stanie. A później wróciłem jeszcze cztery razy.

Dlaczego nie chciałeś tam wracać?

Wtedy panował tam niewiarygodny brud. To było coś trudnego do wyobrażenia.

Który kraj wspominasz najlepiej pod względem przyrody?

Chyba Chile. To kraj niesamowicie zróżnicowany. Pustynia Atakama jest spektakularna - właściwie nie rosną tam lasy ani prawie żadna roślinność, a mimo to krajobraz jest niezwykle piękny. Myślę, że to miejsce, w którym mógłbym się bardzo szybko zaaklimatyzować.

Z wiejskiej kuchni na eleganckie talerze. Kulinaryny boom Kaszub

Jeszcze niedawno kojarzona z prostotą, dziś wkracza na salony. Kaszubska kuchnia zaskakuje, inspiruje i podbija nowoczesne restauracje. Jej smak łączy spójną melodią przeszłość z przyszłością.

Edyta Łosińska-Okoniewska

Kaszuby najczęściej kojarzą się z językiem, haftem, jeziorami i lasami. To obraz silnie zakorzeniony w świadomości - barwny, autentyczny, ale jednak niepełny.

Bo obok kultury i krajoznawstwa istnieje jeszcze jeden filar kaszubskiej tożsamości, równie ważny, choć często niedoceniany. To kuchnia. I nie jest ona muzealnym eksponatem zamkniętym w przeszłości. Wręcz przeciwnie, zmienia się, dojrzewa i coraz odważniej wkracza w nowoczesność, nie tracąc przy tym korzeni.

Smak, który wyrósł z ziemi

Kaszubska kuchnia od zawsze była blisko natury. To, co trafiało na stoły, było wynikiem pracy rąk i rytmu pór roku. Ziemniaki wykopywane jesienią, kiszona kapusta przygotowywana na zimę, ryby łowione w jeziorach i Bałtyku, grzyby zbierane w lasach - wszystko miało swoje miejsce i czas.

Dawniej jedzenie było przede wszystkim praktyczne. Miało sycić, dawać siłę, pozwalać przetrwać. Nie było miejsca na ekstrawagancję, ale była pomysłowość. Gospodynie potrafiły z kilku prostych składników stworzyć potrawy, które dziś zaskakują odwagą połączeń. Słodko-kwaśne zestawienia, mięsa z owocami, śledzie w różnorodnych zalewach, to nie była moda, lecz doświadczenie przekazywane z pokolenia na pokolenie.

- Kuchnia kaszubska nie powstała w jednym momencie. Dojrzewała powoli, jak wino nabierające charakteru z każ-

dym rokiem, albo jak rosół pyrkający godzinami na małym ogniu, by wydobyć z mięsa cały aromat - mówi Tomasz Grzegorzewski, nauczyciel przedmiotów gastronomicznych w Powiatowym Zespole Szkół nr 1 w Kościerzynie. - Zmieniali się ludzie, zmieniały się czasy, a wraz z nimi ewoluowała także kuchnia. Zawsze zakorzeniona w rytmie pór roku i w codzienności mieszkańców kaszubskiej ziemi.

Kuchnia, która nie stoi w miejscu

Choć świat się zmienił, kaszubska kuchnia nie zniknęła. Przeciwnie, zaczęła się przekształcać. Dziś można ją spotkać nie tylko w domach, ale także w restauracjach, które coraz częściej sięgają po regionalne inspiracje.

Nowoczesna kuchnia kaszubska to nie rewolucja, lecz ewolucja. To opowieść o tym, jak tradycja spotyka się ze współczesnością. Młodzi kucharze nie odcinają się od przeszłości, traktują ją jako punkt wyjścia. Przepisy babć stają się inspiracją, a nie schematem.

Plince ziemniaczane nie muszą już być ciężkim daniem podawanym na szybko. W nowoczesnej odsłonie stają się lekką przystawką, podaną z wędzoną rybą i ziołowym sosem. Czernina, kiedyś kojarzona z daniem dla odważnych, dziś bywa serwowana w eleganckiej formie, z wyważonym smakiem i subtelną nutą owoców. Śledź nadal pozostaje królem kaszubskiego stołu, ale potrafi zaskoczyć, zarówno formą, jak i kompozycją smaków.

Tradycja jako fundament nowoczesności

To, co wyróżnia kaszubską kuchnię na tle innych, to

umiejętność zachowania równowagi. Nowoczesność nie oznacza tu odrzucenia tradycji. Jest jej naturalnym rozwinięciem.

Szefowie kuchni nadal korzystają z lokalnych produktów: ryb, ziemniaków, kiszonek, leśnych owoców czy miodu. Zmienia się jednak sposób ich przygotowania. Pojawiają się nowe techniki - delikatne gotowanie, fermentacje, lekkie sosy, precyzyjne łączenie smaków. Dzięki temu potrawy stają się bardziej przystępne, lżejsze, ale nadal zachowują swój charakter. To kuchnia, która nie udaje czegoś, czym nie jest. Nie próbuje wpisywać się w trendy, a buduje swoją siłę na autentyczności.

Smak dzieciństwa w nowym wydaniu

Dla wielu mieszkańców regionu kuchnia kaszubska to coś więcej niż jedzenie. To wspomnienia. Smaki, które przywołują obrazy rodzinnego domu, niedzielnych obiadów, świąt. To jednak nie tylko potrawy. To emocje.

- Ruchanki, żurawina, rosół z wiejskiej kury... to potrawy, które przypominają mi babcię i rodzinny dom - wspomina Halina Rogińska ze Stowarzyszenia Agroturystycznego Kościerska Chata, organizatorka Festiwalu Żurawiny i zdobywczyni wielu kulinarnych nagród. - Kuchnia jest dla mnie sercem domu. To tu spotykamy się codziennie, toczy się życie całej rodziny i powstają dania, które łączą ludzi. Kaszubska kuchnia to nie tylko przepisy, ale także styl życia i filozofia gotowania - prosta, naturalna, oparta na tym, co daje ziemia, jeziora i lasy. Jej siłą jest autentyczność, przywiązanie do tradycji i umiejęt-

ność dostosowania się do współczesnych czasów.

Dziś te same smaki wracają, ale często w nowej formie. Bardziej lekkiej, bardziej dopracowanej, ale nadal bliskiej temu, co znane. To pokazuje, że kuchnia może się zmieniać, nie tracąc swojej duszy.

Wiosna na Kaszubach - smak przejścia

Szczególnie ciekawym momentem w kaszubskiej kuchni jest wiosna. To czas przejścia między zimowym „prze-dzymkiem” a „pozymkiem”, kiedy pojawiają się pierwsze świeże produkty.

Wczesna wiosna to jeszcze kuchnia zapasów. Na stołach dominują ziemniaki, kiszonki, solone mięsa i śledzie. To jedzenie syte, konkretne, dostosowane do chłodnej aury i potrzeb organizmu po zimie.

Z czasem pojawiają się nowalijki, takie jak szczypior, rzodkiewka, sałata. Kuchnia staje się lżejsza, bardziej świeża. To naturalny proces, który przez wieki wyznaczał rytm życia mieszkańców.

Co ciekawe, mimo współczesnej dostępności produktów przez cały rok, coraz więcej osób wraca do tego sezonowego podejścia. To kolejny dowód na to, że tradycja wciąż ma znaczenie.

Zdrowie zapisane w tradycji

Choć kaszubska kuchnia bywa postrzegana jako ciężka, w rzeczywistości jest niezwykle wartościowa. Ryby dostarczają kwasów omega-3, kiszonki wspierają odporność, kasze są źródłem witamin i minerałów. Dawne metody przechowywania żywności takie jak kiszenie, suszenie, solenie, dziś wracają do łask jako naturalne i zdrowe. To pokazuje, że wiedza przeka-

zywana przez pokolenia miała solidne podstawy, nawet jeśli nie była opisana naukowym językiem.

- Kuchnia kaszubska jest prosta, smaczna, tania i ściśle związana z życiem codziennym mieszkańców. Co ważne, jest naturalna, bo nie używamy w niej konserwantów - podkreśla Halina Rogińska.

Młode pokolenie zmienia zasady gry

Ogromną rolę w odrodzeniu kaszubskich smaków odgrywają młodzi kucharze. To oni nadają tej kuchni nową energię.

W szkołach gastronomicznych, na konkursach kulinarnych, w restauracjach, a zatem wszędzie tam widać, jak tradycja staje się inspiracją do eksperymentów. Młodzi twórcy nie boją się łączyć smaków, szukać nowych form, zaskakiwać.

Kaszubska kuchnia zaczyna pojawiać się także w wydaniu fine dining, reprezentującym najwyższy poziom. Na talerzach pojawiają się dania dopracowane nie tylko smakowo, ale i wizualnie. To zupełnie nowy rozdział, który pokazuje, że regionalna kuchnia może konkurować z najlepszymi. Śledź w czekoladzie - zaskakujący, a jednocześnie głęboko kaszubski kontrast słonego i gorzkiego. Plince ziemniaczane z łososiem gravlax i żelem z kiszzonego ogórka - tradycja w lekkiej odsłonie. Nie można nie wspomnieć także o sandaczu sous-vide z emulsją koperkową i popiołem z pora - klasyką jezior w nowoczesnej formie.

- W ostatnich latach można zauważyć jeszcze jeden ważny kierunek rozwoju - kaszubskie smaki coraz częściej po-

jawiają się także w restauracjach reprezentujących poziom fine dining - dodaje Tomasz Grzegorzewski. - Tradycyjne produkty regionu stają się podstawą nowoczesnych, autorskich kompozycji kulinarnych. Na eleganckich talerzach pojawiają się dania oparte na lokalnych rybach, sezonowych warzywach, kiszonkach czy leśnych owocach, przygotowane z wykorzystaniem współczesnych technik kulinarnych i podane w artystycznej formie. Dzięki temu kaszubska tradycja zyskuje nowe, prestiżowe oblicze i może konkurować z innymi kuchniami regionalnymi Europy.

Wiele więcej niż jedzenie

Na Kaszubach kuchnia to też część codzienności i tożsamości. To przy stole spotykają się pokolenia. To tam przekazywane są historie, wartości, tradycje. Dlatego nie można jej traktować tylko jako zbioru przepisów. To żywy element kultury, który zmienia się razem z ludźmi.

Dziś kaszubska kuchnia przeżywa swój renesans. Coraz więcej osób ją odkrywa, docenia i promuje. Pojawia się w restauracjach, na festiwalach, w mediach. Ale jej prawdziwa siła nadal tkwi w domach. W prostych potrawach przygotowywanych bez pośpiechu. W smakach, które nie potrzebują reklamy. Bo Kaszuby to nie tylko język i kultura. To także smak. Smak, który nie stoi w miejscu. Smak, który się zmienia, ale nigdy nie traci swojej tożsamości.

- Starajmy się wracać do tego, co nasze, tradycyjne. Wtedy potrawy nie tylko smakują, ale też opowiadają historię regionu - podsumowuje Halina Rogińska.

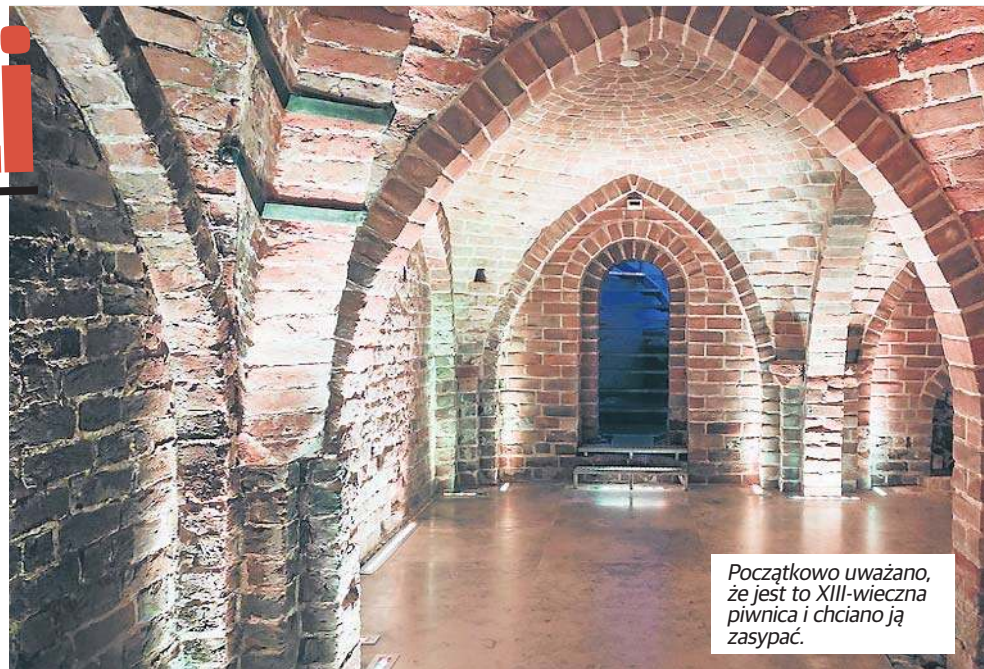


Młodzi kucharze nie boją się nadawać nowego kształtu tradycyjnym potrawom.

FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA

Archeolog schodzi do piwnicy...

Między ulicą Pańską, Podwalem Staromiejskim i Ławendową w Gdańsku stoi Hala Targowa, zabytek nie tylko ciekawy, ale też cenny, bo w jej podziemiach znajdują się relikty romańskiego kościoła. Także znajdująca się obok Piwnica Romańska to miejsce wyjątkowe i pełne tajemnic.



Początkowo uważano, że jest to XIII-wieczna piwnica i chciano ją zasypać.

Grażyna Antoniewicz

25 lat temu archeolodzy z Muzeum Archeologicznego w Gdańsku dokonali niezwykłych odkryć badając tak zwaną Kępe Dominikańską.

- Zaczęło się od Hali Targowej - wspomina Maciej Szyszka, który wtedy kierował pracami. - Nikt się nie spodziewał, że pod halą będą relikty romańskiego kościoła: fundamenty nawy, prezbiterium z absydą i płyta z reliefem. W tamtym czasie w kręgach naukowych funkcjonowała opinia profesora Zbierskiego, że znajdują się one nieco dalej, pod chórem (prezbiterium) kościoła świętego Mikołaja.

- Prace archeologiczne razem z zespołem zaczęliśmy 9 stycznia 2001 roku, czyli ćwierć wieku temu - wspomina.

Wkrótce po tym, w 2005 roku Maciej Szyszka i jego zespół archeologów z Muzeum Archeologicznego w Gdańsku odkryli kolejne romańskie wnętrza. Razem z „Dziennikiem Bałtyckim” towarzyszyliśmy temu odkryciu od pierwszych chwil.

Jedynie w Polsce

Początkowo uważano, że jest to XIII-wieczna piwnica,

świetnie zachowana, niemal w całości. Znalezione zostało uznane w środowisku historyków i archeologów za sensacyjne. Ponieważ muzealnikom nie udało się zdobyć niemałych funduszy na renowację obiektu, a ten odsłonięty i pozabawiony części sklepień mógł się w końcu zawalić, poznański konserwator sprawujący pieczę wydał decyzję o zabezpieczeniu piwnicy poprzez zasypanie jej. Decyzja ta wywołała protesty zarówno środowiska naukowego, jak i mieszkańców Gdańska. W końcu została zawieszona, a fundusze udało się zdobyć.

Po dalszych badaniach okazało się, że jest to zachowany w doskonałym stanie refektarz klasztoru dominikanów z fragmentem kuchni i odsłoniętym w niej ceglany piec z drugiej połowy XIII wieku. To tutaj zakonnicy spożywali w milczeniu posiłki, podczas gdy jeden z braci czytał wybrane wersety Biblii. W średniowiecznej jadalni zachował się nawet kominek, ale największe wrażenie robią cztery eliptyczne sklepienia wsparte na centralnym filarze. Jak do tego jest to jedyne znane w Polsce rozwiązanie architektoniczne tego typu. Prawdopodobnie pomieszczenie zbudowali przybyli z Francji lub Niemiec muratorzy. Odsłoniła się

też wysoka na kilka metrów ściana z kości oraz trzy inne ossuaria.

Ściana kości i czaszek

Archeolodzy pracowali, powoli odsłaniały się mury. Drewniane trumny i czarne plastikowe worki ustawiano pod ścianami. Były w nich ludzkie kości. W głębokich wykopach, wbite w ziemię wylały się inne. Wkrótce archeolodzy odkryli wysoką na kilka metrów ścianę ze zbitych, sprasowanych ludzkich kości. Mówiąc obrazowo - można by nimi wypełnić po dach cmentarną kaplicę. Postanowiono, że pozostaną tam, gdzie zostały znalezione.

- Chcemy uszanować miejsce spoczynku dawnych gdańszczan i zostawić je jako ossuarium, do którego można by zajrzeć przez okienko czy szymbę, aby pokazać zwiedzającym, jaka jest skala tego zbiorowego pochówku - mówił ówczesny dyrektor Muzeum Archeologicznego Henryk Paner.

Zakon Braci Kaznodziej

Wchodząc do Piwnicy Romańskiej, najstarszego pomieszczenia w historycznym Gdańsku, przenosimy się w dawne wieki. W czasie, gdy Zakon Braci Kaznodziejów razem z księciem pomorskim Świętopełkiem nawracał pogańskich Prusów

- Dominikanie pojawiają się w Gdańsku prawdopodobnie w latach 1266-1277 - opowiada archeolog Maciej Szyszka. - Ich przybycie zbiega się z najazdem na Gdańsk pogańskich Prusów w październiku 1226 roku. Wtedy to cystersi, zakonnicy z Oliwy, zostali straceni pod wałami gdańskiego grodu na oczach obrońców i dominikanów.

Konwent z Krakowa sprowadził księżę Świętopełk. Ojciec nie otrzymał kamiennego jednonawowego, z dwoma wieżami kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja, który został w pierwszej połowie XIII wieku rozbudowany na potrzeby zakonników i coraz większej liczby wiernych. Stał on w miejscu, gdzie dziś jest Hala Targowa. Otrzymał liczne przywileje, które potwierdził syn Świętopełka, Mściwoj II; „W imię Trójcy Świętej, amen. Ponieważ pamięć o dawniejszych postanowieniach z czasem słabnie, konieczne jest, aby je zapisywać, a także poprzez przyłożenie pieczęci obwarowywać tak, aby mogły zostać przekazane potomnym.”

Braciom Zakonu Kaznodziejskiego zapewniono swobodną żeglugę na Wiśle i pobliskim morzu, połów wszystkich gatunków ryb w wymienionych wodach, w ilości jakiej zechcą. Otrzymał też plac, ogród i inne przywileje. „A działo się

to w Gdańsku w oktawę Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w domu braci kaznodziejów roku pańskiego 1280”.

W połowie XIV wieku kilkadziesiąt metrów na zachód od pierwotnego kościoła rozpoczęto wznoszenie nowej, istniejącej do dziś świątyni znanej jako kościół św. Mikołaja.

Zniknęły stragany

Trwa jeszcze rewitalizacja Hali Targowej, z placu obok zniknęły stragany, czy jest szansa na lepsze wyeksponowanie Piwnicy Romańskiej? Tak jak na to zasługuje? - pytamy dyrektorkę Muzeum Archeologicznego Ewę Trawicką.

- Wydaje mi się, że teraz będziemy lepiej widoczni - mówi pani dyrektor. - A mieszkańcy Gdańska, którzy jeszcze nie wiedzą o istnieniu Piwnicy Romańskiej, odwiedzą nas. Zniknęły stragany, które zasłaniały wejście do podziemi. Dodatkowo w zeszłym tygodniu pojawiły się nowe drogowskie przy ul. Piwnej i Szerokiej, pokazujące dojście do Piwnicy Romańskiej. Zabiegaliśmy o nie od lat i wreszcie są. Poza tym liczymy na to, że do nowej hali będzie przychodziło dużo osób, zarówno turystów, jak i mieszkańców, którzy przy okazji nabiorą apetytu na zwiedzanie i odkrywanie historii tego miejsca.

Lekki lifting

- Skoro całe otoczenie się zmieni, to my także przewidujemy lekki lifting - mówi dyrektor Ewa Trawicka. - Natomiast ekspozycja romańskich pozostałości pierwszego kościoła na pewno zmieni się mocno. Przez ostatnie lata nie były one należycie wyeksponowane. W tej chwili wiemy, że nowy inwestor chce pokazywać je w zupełnie inny sposób. Będzie im towarzyszyła wystawa skupiająca się na historii Kępy Dominikańskiej i Hali Targowej. Oczywiście nadal punktem centralnym będą pozostałości najstarszego murowanego kościoła w Gdańsku, odpowiednio oświetlone. Przewidujemy też wypożyczenie pewnej ilości zabytkowych przedmiotów, średniowiecznych i nowożytnych, żeby zaprezentować je w podziemiach Hali. Aranżacja wystawy będzie zależeć od inwestora. My zadamy o zabytki.

Na placu Dominikańskim wciąż jeszcze trwa rewitalizacja Hali Targowej. Aby trafić do Piwnicy Romańskiej, trzeba iść od strony ul. Pańskiej, a następnie wzdłuż muru przy bazylice św. Mikołaja. Piwnicę Romańską można zwiedzać od wtorku do niedzieli w godzinach 10:00-17:00. W niedzielę wstęp jest bezpłatny.



Joanna Ludyga, archeolog trakcie sporządzania dokumentacji rysunkowej.



Aby trafić do Piwnicy Romańskiej, trzeba iść od strony ul. Pańskiej.

Prezbiopia, czyli starczowzroczność

Starczowzroczność to naturalny proces starzenia się soczewki, przez co dochodzi do niewyraźnego widzenia przedmiotów z bliska.

Agata Siemiaszko

To zaburzenie wzroku, które polega na pogorszeniu widzenia z bliskiej odległości, wskutek zmniejszenia lub zaburzenia akomodacji oka. Zjawisko to jest naturalnym procesem starzenia się, a pierwsze objawy pojawiają się już po 40. roku życia.

To pokazuje, jak poważnym problemem jest pogorszenie wzroku wraz z wiekiem. Najczęściej pierwszym objawem tego schorzenia jest oddalanie od siebie gazety, książki lub telefonu podczas czytania drobnego druku. Dodatkowo pacjenci często skarżą się na pogorszenie ostrości widzenia podczas półmroku.

Wśród głównych czynników rozwoju starczowzroczności wymieniamy się:

- zwiększenie objętości i średnicy soczewki, co powo-

duje lekkie zwiócenie mięśni podtrzymujących oko, • zmianę elastyczności soczewki oraz zmniejszenie jej zdolności do wypuklenia się.

- Zmiany w widzeniu przedmiotów z bliska powstają poprzez zmiany w obrębie soczewki wewnętrznej odpowiadającej za akomodację naszych oczu, które uwiadcniają się wraz z wiekiem. Soczewka ta traci swoją elastyczność i tym samym zdolności do zmiany kształtu, a w efekcie do zmiany mocy optycznej soczewki w zależności od odległości obserwowanego obiektu. Mówiąc w uproszczeniu, ogranicza to możliwości zmiany ostrości obrazu w zależności od odległości patrzenia. Dodatkowo, wraz z biegiem lat pogarsza się nasza głębia ostrości. Prezbiopia najwcześniej jest odczuwalna u dalekowidzów, natomiast osoby krótko-

wzroczne mogą odczuwać jej objawy nieco później - mówi Sylwia Kijewska, optometrysta i ekspert firmy Hoya Lens Poland.

Jakie są objawy starczowzroczności?

Pierwsze objawy prezbiopii pojawiają się najczęściej w wieku 45-50 lat i na początku są to bardzo delikatne symptomy, które łatwo pomylić ze zwykłym przemęczeniem lub zbyt krótkim snem. Optometrysta zaznacza, że wśród najczęstszych objawów starczowzroczności można wymienić:

- trudność z przeczytaniem drobnego tekstu np. wiadomości SMS lub etykiety opakowania,
- mrużenie oczu podczas czytania,
- oddalanie od siebie książki lub telefonu podczas czytania - wtedy następuje poprawa ostrości widzenia,

- dłuższe czytanie i konieczność lepszego skupiania się na czytanych tekstach,
- po dłuższym czytaniu obiekty znajdujące się w oddali stają się mocno rozmazane,
- konieczność używania lepszego oświetlenia, o większej mocy i jasności (tzw. światła zimnego),
- częsty ból głowy po dłuższym czytaniu,
- ból oczu, który mija po odpoczynku nocnym,
- z biegiem choroby pojawienie się podwójnego widzenia.

- Jeśli zauważymy u siebie pierwsze objawy problemów ze wzrokiem, to powinniśmy udać się do optometrysty, a także skorzystać z pomocy optyka. Wybór właściwego specjalisty jest bardzo ważny, ponieważ nawet najlepsze i najbardziej zaawansowane soczewki okularowe nie zagwarantują nam dobrego widzenia, jeżeli korekcja wzroku zostanie dobrana nieprecy-



Pierwsze objawy prezbiopii pojawiają się najczęściej w wieku 45-50 lat.

zyjnie - dodała Sylwia Kijewska.

Czy prezbiopię można wyleczyć?

Niestety, starczowzroczność to postępujące schorzenie, którego nie da się ani uniknąć, ani całkowicie wyleczyć. Natomiast można zmniejszyć uciążliwość jej objawów poprzez dobór odpowiednich soczewek lub okularów tzw. „do czytania”. Jak podaje ekspert, prezbiopia na dłuższą metę

może utrudniać wykonywanie codziennych czynności, a zamazany obraz sprawia, że wzrok szybko się męczy, dochodzi ból i napięcie oczu, a także światłowstręt.

Dodatkowo okazuje się, że prezbiopia znacząco zmniejsza produktywność pracy oraz jest częstym powodem zwolnień lekarskich, ponieważ starczowzroczność zwiększa ryzyko zapalenia nerwu wzrokowego, zespołu suchego oka oraz zapalenia spojówek.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011506350

Młodzież ze Szczercowa wchodzi na scenę

Raz w tygodniu, Gminny Ośrodek Kultury w Szczercowie zamienia się w przestrzeń pełną dźwięków, emocji i dziecięcej energii. To tutaj, dzięki programowi Kulturalny ORLEN, powstała Szczercowska Akademia Śpiewu „Witajcie w naszej bajce” - inicjatywa, która daje młodym mieszkańcom niewielkiej gminy realny dostęp do profesjonalnej edukacji artystycznej i pierwszych scenicznych doświadczeń.

Pierwsza taka inicjatywa w gminie Szczerców, liczący około ośmiu tysięcy mieszkańców, do tej pory nie oferował tak kompleksowych zajęć wokalnych. Zmieniło się to w listopadzie ubiegłego roku, kiedy - dzięki dofinansowaniu z programu Kulturalny ORLEN - udało się uruchomić akademię i zaprosić do współpracy profesjonalną trenerkę wokalną.

Jak podkreśla dyrektorka Gminnego Ośrodka Kultury w Szczercowie Justyna Felisiak, to pierwsze tak zaawansowane przedsięwzięcie wokalne w historii placówki: - Na co dzień prowadzimy różne zajęcia, między innymi plastyczne i naukę gry na instrumentach. Ale taką profesjonalną akademię śpiewu zorganizowaliśmy po raz pierwszy. Było to możliwe dzięki otrzymanym środkom. Dla dzieci to szansa na doskonalenie swoich umiejętności wokalnych pod

okiem profesjonalnej trenerki wokalnej.

Nauka przez zabawę i doświadczenie

W zajęciach uczestniczy około trzydziścioro dzieci i młodzieży, podzielonych na dwie grupy wiekowe. Młodszy uczestnicy (6-10 lat) uczą się podstaw emisji głosu, rytmu i dykcji, sięgając po repertuar znany z filmów i bajek. Zajęcia mają formę angażującej zabawy, która pozwala naturalnie rozwijać muzyczne predyspozycje.

Jak zauważa prowadząca zajęcia - pani Ania, w pracy z najmłodszymi kluczowe są emocje i swoboda: - Z obserwacji młodszej grupy wokalnej wynika, że dla dzieci ważne jest, aby dać ujście ich dziecięcej radości i energii, która ich rozpiera. Dlatego też, te zajęcia to nie tylko nauka, ale także spontaniczna zabawa.

Program obejmuje również elementy ruchu scenicznego oraz pierwsze próby gry na instrumentach, co dodatkowo rozwija wrażliwość muzyczną i pozwala dzieciom eksperymentować z różnymi formami ekspresji.

Wsparcie, które zmienia codzienność

Projekt szybko zyskał uznanie rodziców, którzy dostrzegają nie tylko rozwój muzyczny dzieci, ale także



ich większą pewność siebie i łatwość w nawiązywaniu relacji. Regularne zajęcia uczą współpracy i przełamywania tremy, co przekłada się na codzienne funkcjonowanie młodych uczestników. Nie bez znaczenia jest także dostępność zajęć na miejscu - w niewielkiej gminie to często kluczowy czynnik umożliwiający rozwijanie pasji bez konieczności czasochłonnych dojazdów.

Pierwsze kroki na poważnie

Druga grupa, obejmująca młodzież w wieku 11-16 lat, pracuje już na bardziej zaawansowanym poziomie. Uczestnicy rozwijają

technikę wokalną, uczą się śpiewu wielogłosowego i świadomej interpretacji utworów. Coraz częściej próbują także swoich sił w lokalnych i ogólnopolskich konkursach wokalnych.

Dla wielu z nich udział w akademii to ważny etap w rozwijaniu pasji, a także pierwszy krok w stronę poważniejszych planów artystycznych. Znaczenie projektu wykracza poza samą naukę śpiewu. Jak podkreśla prowadząca zajęcia: - Udział w akademii wpływa na rozwój emocjonalny młodych ludzi, ich otwartość. To ogromna szansa, by młodzież z mniejszych miejscowości miała możliwość pokazania się szerszemu

gremium, stworzenia grupy, nawiązania przyjaźni i rozwoju wokalnego. Bez względu na to, czy będą kontynuowały karierę wokalną, to dla nich bardzo ważne - później będą pewniejsze siebie i łatwiej zaprezentują się przed publicznością.

Finał na scenie - pierwszy prawdziwy sprawdzian

Po kilku miesiącach pracy młodzi wokaliści zaprezentują się podczas finałowego koncertu, który odbędzie się latem w szczercowskim amfiteatrze. Najmłodszy przedstawia repertuar inspirowany światem bajek, natomiast starsza grupa sięgnie po znane utwory filmowe. Dla wszystkich uczestników będzie to pierwszy tak poważny kontakt z estradą i okazja do zaprezentowania efektów swojej pracy. Szczercowska Akademia Śpiewu pokazuje, jak duże znaczenie ma dostęp do kultury i edukacji artystycznej w mniejszych miejscowościach. Dzięki wsparciu programu Kulturalny ORLEN lokalna inicjatywa zyskała profesjonalny wymiar, a młodzi mieszkańcy - realną szansę na rozwój. Choć dziś trudno przewidzieć, jak potoczą się ich dalsze drogi, jedno jest pewne - zdobyte doświadczenia, umiejętności i pewność siebie pozostaną z nimi na długo, niezależnie od tego, czy scena stanie się ich przyszłością.

Zbrodnia katyńska i walka o prawdę

Zbrodnia katyńska należy do najbardziej dramatycznych i jednocześnie najdłużej zakłamywanych wydarzeń XX w. Wiosną 1940 r., decyzją władz Związku Sowieckiego, funkcjonariusze NKWD zamordowali blisko 22 tysiące obywateli Polski - oficerów Wojska Polskiego, policjantów, urzędników i przedstawicieli inteligencji.



Fotografia wykonana przez Niemców nad otwartym grobem katyńskim. Dowód rzeczowy nr 3 do zeznania ppłk. Donalda B. Stewarta - amerykańskiego jeńcy wojennego, którego Niemcy w maju 1943 r. przewieźli do Lasu Katyńskiego jako jednego ze świadków zbrodni sowieckiej.

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Wioletta Woś

Była to operacja o charakterze politycznym, wymierzona w elity państwa polskiego i mająca na celu trwałe osłabienie narodu. Jednak sama zbrodnia była dopiero początkiem długiej historii manipulacji, propagandy i międzynarodowych napięć wokół jej sprawców.

Odkrycie i początek dezinformacji

W 1943 r., po odkryciu masowych grobów w Katyniu przez Niemców, sprawa natychmiast stała się elementem wojny propagandowej. Choć przeprowadzono ekshumacje i zebrano liczne dowody, sytuacja geopolityczna uniemożliwiała jednoznaczne rozstrzygnięcie. Państwa zachodnie, w tym Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, znajdowały się w sojuszu ze Związkiem Sowieckim przeciwko III Rzeszy, co znacząco ograniczało ich gotowość do publicznego oskarżania Moskwy. Jak ustalono później, już w trakcie wojny do władz amerykańskich do-

cierały informacje sugerujące odpowiedzialność Sowietów. Były one jednak marginalizowane lub ignorowane, ponieważ priorytetem było utrzymanie jednolitej koalicji antyhitlerowskiej. W praktyce oznaczało to świadome przemilczanie niewygodnych faktów - nawet jeśli pochodziły one z raportów wywiadowczych czy relacji świadków.

Polityka ponad prawdą

Motywacja była jasno określona: nie antagonizować Związku Sowieckiego w czasie trwania wojny. W tym kontekście polityka prezydenta Franklina D. Roosevelta opierała się na przekonaniu o konieczności utrzymania „serdecznych relacji” z Moskwą. Jak pisze Niels Heintze: „rządowi amerykańskiemu nie chodziło [...] o sprawiedliwość lub współczucie, ale o rozwiązanie problemu politycznego. [...] Z jednej strony trzeba było sobie poradzić ze zrozumiałymi apelami Polaków, szczególnie że w 1944 r. miały odbyć się wybory prezydenckie. [...] Z drugiej strony, Amerykanie nie mogli pozwolić na rozpad sojuszu

z ZSRR, czyli sprawcą, ponieważ Związek Radziecki ponosił główny ciężar wojny, a sowiecki udział w wojnie na Pacyfiku i w tworzeniu systemu powojennego był postrzegany jako kluczowy” (cyt. za katyn.ipn.gov.pl). Efektem było odsunięcie sprawy katyńskiej na dalszy plan - mimo że dla Polaków stanowiła ona jedną z największych tragedii narodowych.

Tak ukształtowany klimat polityczny sprawił, że prawda o Katyniu przez lata funkcjonowała na marginesie oficjalnego dyskursu międzynarodowego. Z jednej strony, widzimy działania administracji amerykańskiej, na polecenie której w 1950 r. usunięto z audycji Józefa Czapkiego w „Głosie Ameryki” wszelkie zmiłanki o Katyniu. Z drugiej strony, z inspiracji m.in. byłego ambasadora USA w Polsce, Arthura Bliss-Lane’a, powołano obywatelski komitet ds. Zbadania Zbrodni Katyńskiej. Podejmowane przez niego działania, takie jak gromadzenie dokumentacji oraz publikowanie książek i artykułów na temat Katynia, miały na celu wywarcie presji na opinię publiczną oraz doprowadzenie do utworzenia specjalnej komisji badającej tę zbrodnię.

Przełom zimnej wojny: powstanie komisji Maddena

Zmiana nastąpiła dopiero wraz z początkiem zimnej wojny. Narastający konflikt między blokiem zachodnim a ZSRR stworzył przestrzeń do ponownego zbadania sprawy. 18 września 1951 r. Izba Reprezentantów Stanów Zjednoczonych powołała Specjalną Komisję Śledczą do Zbadania Zbrodni Katyńskiej, znaną jako komisja Maddena, od nazwiska jej przewodniczącego - kongresmena Raya Maddena. Warto dodać, że członków komisji

katyńskiej powoływał Przewodniczący Kongresu po przeprowadzeniu konsultacji z przywódcami obu partii - Demokratów i Republikanów, a w jej składzie znaleźli się m.in. kongresmeni mający polskie korzenie (T. Machrowicz i A. O’Koński).

Komisja przeprowadziła szeroko zakrojone dochodzenie, obejmujące: zgromadzenie licznych dowodów materialnych oraz przesłuchanie ponad stu świadków różnych narodowości, wśród których byli m.in. uczestnicy ekshumacji z 1943 r. (np. lekarze z Międzynarodowej Komisji Lekarskiej), dyplomaci, wojskowi (m.in. amerykańscy jeńcy wojenni, w tym ppłk. Donald Stewart) oraz przedstawiciele wywiadu czy oficerowie Wehrmachtu. Badania prowadzono w kilku krajach Europy i w USA. Tak szeroki materiał dowodowy pozwolił na rekonstrukcję przebiegu zbrodni i jej kontekstu politycznego.

Prace komisji wywołały niemal natychmiastową akcję

propagandową prowadzoną przez Sowietów na łamach prasy komunistycznej na Zachodzie i w Polsce. Nasiliły się również represje wobec osób, które propagowały prawdziwą wersję Zbrodni Katyńskiej.

Raport Maddena: ustalenie odpowiedzialności

Kulminacją prac komisji był raport końcowy z 22 grudnia 1952 r., który jednoznacznie wskazał na NKWD jako sprawcę Zbrodni Katyńskiej. Był to moment przełomowy z kilku powodów: po raz pierwszy organ państwowy Zachodu oficjalnie przypisał winę ZSRS, raport miał charakter formalnoprawny i został przyjęty przez Izbę Reprezentantów, i co ważne, ujawniono w nim mechanizmy wcześniejszego tuszowania sprawy w USA. W praktyce raport Maddena stał się najważniejszym dokumentem międzynarodowym dotyczącym Katynia aż do czasu otwarcia części ar-

chiwów sowieckich w latach 90. XX w.

Materiały zgromadzone przez komisję - w tym wielotomowe protokoły przesłuchań - pozostają do dziś cennym źródłem historycznym. Zawierają one relacje świadków, analizy dowodów oraz rekonstrukcję wydarzeń, które przez lata były przedmiotem sporów i manipulacji. Zostały wydane przez IPN w latach 2017-2020, jako trzytomowe wydawnictwo pt. „Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951-1952”. Równie ważną publikacją jest monografia Mateusza Zemli, „Zbrodnia Katyńska w świetle prac Kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki (1951-1952)”, w której autor przekonuje, „że Komitet Katyński Kongresu USA stał się - jedynym jak dotąd oficjalnym „trybunałem” dla jednej spośród niezliczonych zbrodni komunistycznych, a wina jednoznacznie dowiedziona”.



Węzeł katyński - ręce związane na plecach ofiary.

FOT. DOMENA PUBLICZNA

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

NA pomocnika z mieszkaniem 509 986 080

PAKOWACZ - praca przy pakowaniu. Od Zaraz! WTS, Łódź, Sienkiewicza 85/87, IIp, lok 3, 515-121-450

W stolarstwie, 608-502-044

AUTOREKLAMA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlećisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stacji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- inne
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

- różne

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

- usługi kamieniarskie
- usługi pogrzebowe

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

Wynajmę mieszkanie ul.Liściasta tel.724730517

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskop wszystkie, 533-232-606

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każda marka. Złomowanie, 881-388-982

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciagi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE, 453-166-302

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

GŁADZIE, malowanie, tapeta, karton/gips, 792-575-422

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

USŁUGI hydrauliczno - elektryczne, 721-933-455

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew - rębak, 789-605-290

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 60+ w maju od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

AUTOREKLAMA

Podróż zaczyna się od Twojej strony

stronapodrozy.pl



 **strona
podróży**

Z życia celebrytów

Anna Popek, Piotr Mróz, Rafał Patyra z Janem Sobierajskim



GWIAZDY NA PREMIERZE FILMU MARYJNEGO

FOT. ANKA



Redakcja Telemagazynu

W środowy wieczór znane osoby nie próżnowały. Niektórzy pojawili się na premierze filmu „Maryja. Matka Papieża” i zadali szyku w błyskach fleszy. Przed obiektywami pozowali m.in. Anna Popek i Piotr Mróz, ale nie tylko oni.

Premiery filmowe sprawiają, że znane osoby pojawiają się w błyskach fleszy, by przed innymi obejrzeć wybraną produkcję. Nie inaczej było ostatnio, gdy odbył się pokaz

filmu „Maryja. Matka Papieża”.

Wspomniany film opowiada o duchowej więzi łączącej św. Jana Pawła II z Matką Bożą, która prowadziła go przez wszystkie dni pontyfikatu. W filmie ukazane są także uznane objawienia maryjne, w których ważnym elementem jest aktualne zagrożenie ze strony Rosji. Premierowy pokaz filmu przyciągnął sporo znanych nazwisk. Wśród nich był m.in. Piotr Mróz, który w błyskach fleszy odsłonił tors. Postawił bowiem na ciemną koszulę z rozpię-

ciem, do której dobrał granatowe spodnie.

Nieco bardziej klasycznie zaprezentowała się Anna Popek. Zdecydowała się na zabudowaną, czarną suknię z rękawami. Kreacja kończyła się na wysokości kolan, dziennikarka odsłoniła więc zgrabne łydki.

Wspomniane osoby nie były jedynymi rozmodlonymi celebrytami, którzy gościli na wydarzeniu. Przed obiektywami fotoreporterów pozowali także m.in. Marcin i Klaudia Kwaśni, Rafał Patyra oraz Jan Sobierajski.

WIDZEW TERMALICA

1
0

1:0 - BERGIER (89).

ŻÓŁTA KARTKA: ALVAREZ, WIŚNIEWSKI, ZEQRİ (WIDZEW), KASPERKIEWICZ, PUTIWCEW (TERMALICA). **CZERWONA, ZA DRUGĄ KASPERKIEWICZ (68).**
SĘDZIOWAŁ DANIEL STEFAŃSKI (BYDGOSZCZ).
WIDZÓW 17 841.

WIDZEW:

DRĄGOWSKI - ISAAC (82. ZEQRİ), WIŚNIEWSKI, KAPUADI, KOZLOVSKY - KORNVIG, SELAHI (63. BAENA), SHEHU - ALVAREZ, BERGIER, FORMALCZYK (90+2. ŻYRO).

Termalica:

Chovan - Kasperkiewicz, Masoero, Putiwcew - Isik, Ambrosiewicz, Guerrero (84. Matysik), Boboc (84. Fassbender) - Zapolnik (84. Durdov), Jimenez (72. Kubica), Strzałek (58. Trubeha).

Ocena meczu



OCENA MECZU WSKALI 1-5: 1 - SŁABY, 2 - PRZECIĘTNY, 3 - DOBRY, 4 - BARDZO DOBRY, 5 - DOSKONAŁY

Górník nie dał się Legii



Fragment meczu
Legia - Górnik.

Jan Hofman

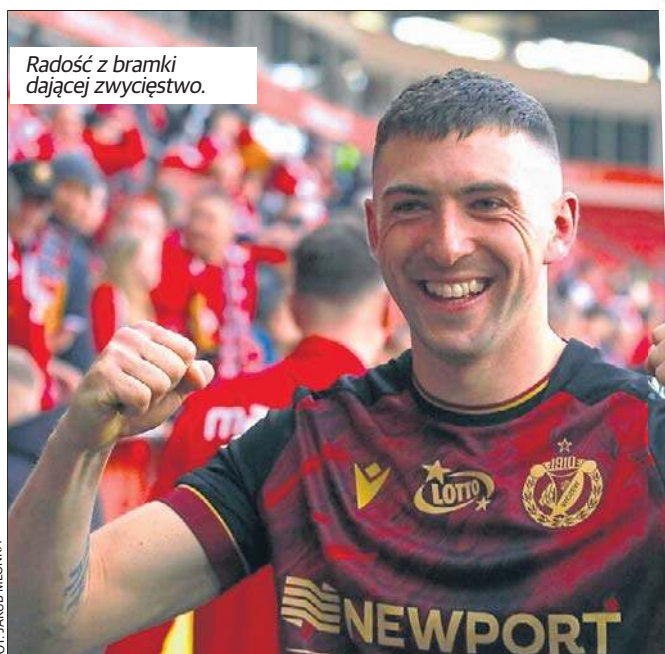
Wyniki meczów 28. kolejki ekstraklasy piłkarskiej:

- Wisła Płock - Lechia Gdańsk 1:0 (1:0)
- 1:0 - Kyriakos Savvidis (30).
Widzów 9 522.
- Korona Kielce - Jagiellonia Białystok 1:1 (1:1)
- 1:0 - Martin Remacle (22), 1:1 - Afimico Pululu (29, karny).
Widzów 11 652.
- Zagłębie Lubin - Radomiak Radom 1:0 (1:0)
- 1:0 - Marcel Reguła (4).
Widzów 5 496.
- Legia Warszawa - Górnik Zabrze 1:1 (0:0)
- 1:0 - Rafał Augustyniak (82, karny), 1:1 Paweł Bochniewicz (90+6).
Widzów 26 635.
- Cracovia Kraków - Arka Gdynia 2:2 (1:1).

1:0 - Gabriel Charpentier (24), 1:1 - Oskar Kubiak (29), 1:2 - Vladislavs Gutkovskis (47), 2:2 - Mauro Perković (53).
Widzów 13 087.

1. Lech Poznań	27	45	46-37
2. Zagłębie Lubin	28	44	42-33
3. Jagiellonia Białystok	28	43	44-35
4. Górnik Zabrze	28	43	40-33
5. Wisła Płock	28	42	29-26
6. Raków Częstochowa	27	39	36-34
7. GKS Katowice	27	39	36-35
8. Motor Lublin	27	38	36-39
9. Lechia Gdańsk	28	37	55-51
10. Korona Kielce	28	37	36-34
11. Cracovia	28	37	33-33
12. Piast Gliwice	27	35	34-36
13. Legia Warszawa	28	34	33-32
14. Radomiak Radom	28	34	43-42
15. Arka Gdynia	28	34	30-47
16. Pogoń Szczecin	27	34	36-42
17. Widzew Łódź	28	33	33-35
18. Termalica Nieciecza	28	25	33-51

Wymęczone trzy punkty łódzkiej drużyny



Radość z bramki dającej zwycięstwo.



W tym meczu było dużo walki.

W spotkaniu 28. kolejki piłkarskiej ekstraklasy Widzew pokonał Białystok 1:0. To ważne zwycięstwo w kontekście utrzymania się Łódzian w piłkarskiej elicie.

Jan Hofman

Chciałoby się rzec, że zwycięzców nie powinno się sądzić, ale ten mecz na pewno kosztował łódzkich fanów wiele nerwów. Widzieliśmy, że lokaty tych drużyn w tabeli ekstraklasy to na pewno nie jest przypadek.

Widzew drugi raz z rzędu kończył spotkanie w przewadze jednego zawodnika. Kluczowym momentem spotka-

nia okazała się 68. minuta, od której po czerwonej kartce dla Arkadiusza Kasperkiewicza goście grali w osłabieniu. Jednak tym razem Widzew wykorzystał ten uśmiech losu. W 89 minucie strzał głową Bergiera dał Widzewowi trzy punkty i nie dał awansu w tabeli, bo Arka wywalczyła punkt.

Komentatorzy Canal Plus widząc nieporadne poczynania widzów zadali pytanie, czy to są zawodowcy i co oni robią na treningach? My

wiemy! Ponowie futboliści liczą, ile euro każdego miesiąca wpada na ich konto.

Warto podkreślić, że działacze Widzewa robią wszystko, aby pomóc drużynie. Właściciel zafundował piłkarzom nową trawę na stadionie i nowe stroje. To widać pomogło.

Przed meczem fani czterokrotnych mistrzów Polski wywiesili duży baner z napisem „Widzew my wierzymy”. W łódzkiej ekipie nadzieja na pomyślne zakończenie se-

zonu została przedłużona. Na pewno nie można tego powiedzieć o drużynie z Małopolski.

Mecz w Łodzi miał bardzo duże znaczenie dla obu zespołów. Zmierzyły się w bowiem przedostatnia i ostatnia drużyna w tabeli.

Spotkanie poprzedziła minuta ciszy, to był hołd oddany Jackowi Magierze, zmarłemu w piątek byłemu piłkarzowi Widzewa i drugiemu trenerowi reprezentacji Polski.

Zadedykował zwycięstwo Jackowi Magierze

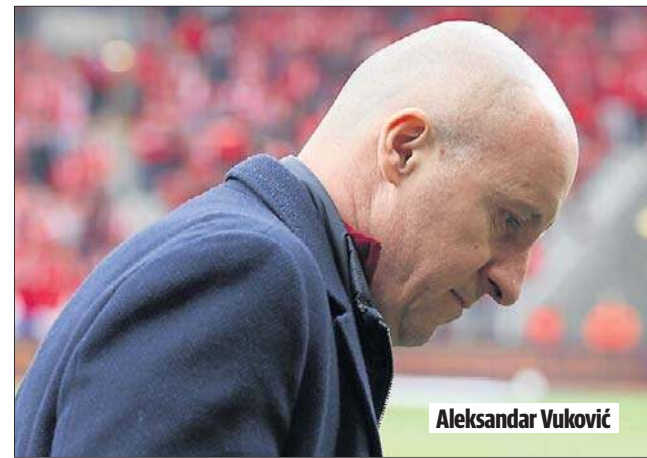
Jan Hofman

Aleksandar Vuković, trener piłkarzy Widzewa:

Dedykuję to zwycięstwo Jackowi Magierze. Miałem takie wewnętrzne życzenie, żeby dzisiaj wygrać i tego dokonać, bo to bardzo ważny dla mnie człowiek. Życzył mi powodzenia w Widzewie i wiem, że trzymał za mnie kciuki. Ta wygrana jest również dla naszych kibiców, którzy na pewno byli dzisiaj w lepszej dyspozycji, niż my na boisku. Cały stadion nas wspierał i to by-

ło coś bardzo pozytywnego, co może być naszą bronią w kolejnych meczach.

- Zaczęliśmy spotkanie bardzo dobrze, tak jak tego oczekiwaliśmy. Wydaje mi się, że moi podopieczni chcieli szybko strzelić dwa, trzy gole, a kiedy się nie udało, to pojawiło się zaniepokojenie i nerwowość. Nie wyglądało to do końca pierwszej połowy dobrze. Drugą część znów zaczęliśmy dobrze. Następnie była czerwona kartka i wiemy już po naszym ostatnim meczu, że nie jest to równoznaczne z kreowaniem wielu akcji.



Aleksandar Vuković

ŚLĄSK NIE MIAŁ LITOŚCI DLA POLONII. ŁKS NIE ZAGRAŁ

Jan Hofman

Wyniki meczów 28. kolejki I ligi piłkarskiej:

● Polonia Warszawa - Śląsk Wrocław 0:4 (0:1)

0:1 - Luka Marjanac (16), 0:2 - Luka Marjanac (64), 0:3 - Luka Marjanac (69), 0:4 - Piotr Samiec-Talar (79).

● Odra Opole - Puszcza Niepołomice 1:0 (0:0)

1:0 - Szymon Mida (87).

● Stal Mielec - Stal Rzeszów 3:1 (2:1)

0:1 - Szymon Łyczko (24), 1:1 - Israel Puerto (30), 2:1 Piotr Wlazło (45+1, karny), 3:1 - Jakub Kowalski (89).

Czerwona kartka Dominik Szala (49, faul, Stal).

● Ruch Chorzów - Wiczyzta Kraków 0:2 (0:0)

0:1 - Paulinho (54), 0:2 - Li-sandro Semedo (88).

● Górnik Łęczna - Chrobry Głogów 1:0 (0:0)

1:0 - Adam Deja (61).

● Pogoń Siedlce - GKS Tychy 0:1 (0:0)

0:1 - Tymoteusz Ryguła (76)

● Mecz ŁKS z Pogonią Grodzisk Mazowiecki przełożony, na boisku przy Al. Unii jest rozkładana nowa trawa.



Luka Marjanac zawodnik Śląska Wrocław

Tabela I ligi			
1. Wisła Kraków	27	56	61-27
2. Śląsk Wrocław	28	50	55-40
3. Chrobry Głogów	28	45	39-27
4. Wiczyzta Kraków	27	43	54-40
5. Pogoń Grodzisk Maz.	27	42	45-40
6. Ruch Chorzów	28	42	41-39
7. ŁKS Łódź	27	41	40-38
8. Polonia Warszawa	28	41	43-43
9. Miedź Legnica	27	40	45-45
10. Stal Rzeszów	28	39	41-45
11. Puszcza Niepołomice	28	38	37-34
12. Polonia Bytom	26	37	40-33
13. Odra Opole	28	37	28-33
14. Pogoń Siedlce	28	30	27-32
15. Stal Mielec	28	29	40-53
16. Górnik Łęczna	28	23	33-49
17. Znicz Pruszków	27	23	29-52
18. GKS Tychy	28	18	32-60

Wielka kłapa misji dyrektorów sportowych Widzewa i ŁKS



Tomasz Wichniarek

Jan Hofman

Janusz Dziedzic i Tomasz Wichniarek, duet byłych dyrektorów sportowych ŁKS i Widzewa, miał wprowadzić na wyższy poziom futbolowego wtajemniczenia zasłużony polski klub - Zagłębie Sosnowiec.

Jednak misja Dziedzica, byłego dyrektora sportowego ŁKS (z łódzkim klubem wywalczył awans do ekstraklasy, objął to stanowisko w Zagłębiu) i Wichniarka, byłego dyrektora sportowego Widzewa (świętował awans czterokrotnym mistrzem Polski awans do ekstraklasy, zo-

stał pełnomocnikiem zarządu ds. sportowych i odpowiadał, za przygotowanie strategii i rozwoju pionu sportowego oraz współpracę z dyrektorem sportowym i sztabem pierwszego zespołu) zakończyła się wielką futbolową kłapą. Klub z Zagłębia Dąbrowskiego wyładował w strefie spadkowej drugiej ligi, co natychmiast wywołało reakcję władz. Dziedzic i Wichniarek zostali zwolnieni. To jednak nie dziwi, bowiem zapowiadali marsz klubu z Sosnowca w kierunku elity, a tymczasem zespół jest na najlepszej drodze, by wyładować na czwartym poziomie rozrywkowym.

W ŁKS chcą się wstuchać w głos kibica



Witold Bendkowski podpisuje koszulkę.



Marek Dziuba i Ryszard Polak

W piłkarskiej spółce ŁKS nie mają spokoju. Raz po raz ogłaszają start nowych projektów, licząc, że ich sprawna realizacja i ciekawe pomysły wpłyną na znaczne zwiększenie frekwencji na trybunach stadionu przy Al. Unii.

Jan Hofman

Teraz jest nowy pomysł - frontem do klienta, czyli futbolowego kibica dwukrotnych mistrzów Polski.

Na oficjalnej stronie tak piszą: „Chcemy poznać Twoje zdanie na temat biletów i karnetów na mecze ŁKS-u - ich cen, form zakupu oraz rozwiązań dostępnych dla kibiców. Zależy nam również na tym, aby lepiej zrozumieć bariery, które mogą

wpływać na Twoją obecność na stadionie Króla.

Wysłuchujemy się w głos kibiców i konsekwentnie staramy się wychodzić naprzeciw Waszym potrzebom. To właśnie opinie ełkaesiaków są dla nas jednym z kluczowych punktów odniesienia przy planowaniu kolejnych działań. Każda odpowiedź ma realne znaczenie i będzie miała wpływ na kształt oferty biletowo-karnetowej w nowym sezonie.”

Nie mamy wątpliwości, że najlepszą propozycją klubu dla jego wiernych fanów, będzie awans piłkarskiej drużyny do ekstraklasy. Nie od dziś wiadomo, że rozgrywki futbolowej elity przyciągają sympatyków jak miód misia.

ŁKS przygotował też dla sympatyków futbolu sentymentalny gadżet. W klubowym sklepie sprzedaje replikę mistrzowskiej koszulki ŁKS Łódź z 1998 roku. Trykoty z na-

zwiskami idoli mają się cieszyć dużym powodzeniem wśród kibiców klubu z Al. Unii. Od piątku trafiły także do sprzedaży on-line.

Biała koszulka, dopracowana w każdym detalu, z historycznym herbem ŁKS, charakterystyczną reklamą firmy Atlas oraz czarno czerwonymi zdobieniami, dokładnie oddaje wygląd stroju, w którym łódzki klub sięgnął po tytuł mistrza Polski.

Raków i Górnik w finale Pucharu Polski

Jan Hofman

Raków Częstochowa i Górnik Zabrze, które 2 maja wystąpią w Warszawie w finale piłkarskiego Pucharu Polski, rozegrają w późniejszym terminie ligowe mecze 31. kolejki.

Jak poinformowała spółka prowadząca rozgrywki ekstraklasy, spotkania tych drużyn odbędą się 13 maja.

Zabrzanie w decydującej rozgrywce o krajowy puchar wystąpią po raz 14., a ekipa z Częstochowy - piątą.

W półfinałach Górnik ograł w Bydgoszczy trzecioligowego Zawiszę 1:0, natomiast Raków na własnym stadionie pokonał GKS Katowice w rzutach karnych 4-2. Po regulaminowych 90 minutach było 3:3, a po dogrywce 4:4.

Zabrzanie wracają do finału po wielu latach. Górnik grał w nim poprzednio w 2001 roku (w dwumeczu uległ Polonii Warszawa). Łącznie z 13 finałów - zadebiutował w nim w 1956 roku - wygrał sześć; po raz pierwszy w 1965 roku i później pięć z rzędu w latach 1968-72.



Oliwier Zych, bramkarz Rakowa Częstochowa broni rzut karny.

Nie żyje Jacek Magiera. Miał zaledwie 49 lat

W piątek, 10 kwietnia, zmarł Jacek Magiera, asystent selekcjonera reprezentacji Polski. Był piłkarzem Widzewa.



Jacek Magiera

FOT. POLSKA PRESS

Jan Hofman

Miał 49 lat. Znany był piłkarz i trener zasłabł podczas biegania.

Jacek Magiera to wychowanek Rakowa Częstochowa, w barwach którego debiutował na poziomie Ekstraklasy. W 1997 roku przeniósł się do Legii Warszawa, której zawodnikiem pozostał do 2006 roku, z półroczną przerwą na występy w Widzewie Łódź.

Był mistrzem

Z klubem ze stolicy wywalczył dwa mistrzostwa, jeden Puchar i Superpuchar Polski, a także triumfował w rozgrywkach Pucharu Ligi Polskiej. W 2006 roku powrócił do Rakowa, a karierę kończył w Cracovii. W Ekstraklasie Jacek Magiera rozegrał łącznie 233 spotkania, zdobywając w nich 25 bramek. Występował również w juniorskich reprezentacjach Polski, a z kadrą do lat 16 w 1993 roku wywalczył mistrzostwo Europy. Kilka miesięcy później był kapitanem reprezentacji Polski U-17, która na mistrzostwach świata zajęła czwarte miejsce.

Z boiska na trenerską ławkę

Niedługo po zakończeniu kariery piłkarskiej Jacek Magiera

rozpoczął pracę szkoleniową. Pełnił funkcję asystenta w reprezentacji Polski do lat 18, a także w warszawskiej Legii (tymczasowo prowadząc też zespół jako pierwszy trener). W latach 2014-2015 był trenerem rezerw „Wojskowych”, by w 2016 roku przenieść się do Zagłębia Sosnowiec. Po kilku miesiącach został szkoleniowcem pierwszej drużyny Legii, którą poprowadził w rozgrywkach Ligi Mistrzów, zajmując trzecie miejsce w fazie grupowej. W sezonie 2016/2017 doprowadził Legię do mistrzostwa Polski, miał też udział w kolejnym mistrzowskim tytule, wywalczonym rok później.

Reprezentacyjny okres

Od marca 2018 roku Jacek Magiera prowadził reprezentację Polski do lat 20, przygotowując się do mistrzostw świata. Zanimował w nim awans do 1/8 finału turnieju. Po zakończeniu rywalizacji w młodzieżowym mundialu został szkoleniowcem kadry narodowej U-19.

Do futbolu klubowego powrócił w 2021 roku, przejmując stery w Śląsku Wrocław. Z klubem tym w sezonie 2023/2024 wywalczył wicemistrzostwo kraju.

Od lipca 2025 roku był drugim trenerem reprezentacji Polski w sztabie selekcjonera Jana Urbana.

Napływają kondolencje

Europejska Unia Piłkarska (UEFA) wydała komunikat upamiętniający zmarłego trenera: „W tym trudnym czasie nasze myśli są z całą polską społecznością piłkarską, a także z jego rodziną, przyjaciółmi i kolegami. Spoczywaj w pokoju, Jacku” - napisała organizacja.

„Trenerze, nie tak miało być...” - tymi słowami pożegnał zmarłego w piątek Jacka Magierę kapitan piłkarskiej reprezentacji Polski Robert Lewandowski. Zmarły w piątek 49-letni szkoleniowiec był najbliższym współpracownikiem selekcjonera Jana Urbana w sztabie białoczerwonych.

„Wyrazy współczucia dla rodziny i najbliższych” - dodał Lewandowski.

„Brak słów” - napisał na swoim profilu na X Zbigniew Boniek, który był prezesem PZPN w czasach pracy Magiera m.in. z kadrą do lat 20.

W rozmowie z pilsatport.pl były znakomity piłkarz dodał, że „są takie rzeczy, informacje i newsy, które trudno skonsultować”.

- Życie i zdarzenia wokół nas bywają czasem okrutne. Jacek Magiera był jednym z tych ludzi, do których miałem największy szacunek. Zawsze zdyscyplinowany, spokojny, zrównoważony, uczynny, inteligentny. Po prostu brak słów - przyznał Boniek. Wszystkie mecze minionej kolejki ekstraklasy zostały poprzedzone minutą ciszy.

Głos policji

Tragedia miała miejsce w trakcie sportowej przebieżki w Parku Grabiszyńskim. Wrocławską policję poinformowała, że dotychczasowe ustalenia wskazują na naturalne przyczyny śmierci, mężczyzna zasłabł podczas biegania.

- Na ten moment wszystko wskazuje na to, że doszło do tragedii z przyczyn naturalnych. Na razie nic nie wskazuje na udział osób trzecich - powiedział Wojciech Jabłoński, oficer prasowy Komendanta Miejskiego Policji we Wrocławiu.

Policja wykonała czynności procesowe na miejscu, w tym oględzin i zabezpieczenia materiału dowodowego. Wiadomo też, że policja będzie prowadzić dalsze postępowanie.

KOBIETA POPROWADZI DRUŻYNĘ PIŁKARSKIEJ BUNDESLIGI!

Jan Hofman

Union Berlin, który przegrał w sobotę z ostatnim w tabeli Heidenheim 1:3, rozstał się z trenerem Steffenem Baumgartem - ogłosił w nocy klub niemieckiej ekstraklasy piłkarskiej.

Do końca sezonu drużynę poprowadzi Marie-Louise Eta, pierwsza kobieta na takim stanowisku w Bundeslidze.

Dla 34-letniej trenerki (ostatnio prowadziła zespół Unionu do lat 19) to nie będzie jednak całkiem nowe wyzwanie. Pełniła już bowiem funkcję asystentki trenera klubu z Berlina podczas walki o utrzymanie w maju 2024 roku.

Piłkarze Unionu zajmują obecnie 11. miejsce w tabeli z dorobkiem 32 punktów.

Bayern Monachium pokonał na wyjeździe FC St. Pauli 5:0 w 29. kolejce niemieckiej ekstraklasy i umocnił się na pozycji lidera. Przy okazji pobił własny rekord Bundesligi pod względem goli w jednym sezonie - ma już 105. W ekipie gospodarzy wystąpił Arkadiusz Pyrk (cały mecz), a Adam Dźwigała był rezerwowym.

Bawarczycy przystąpili do meczu w Hamburgu podbudowaniu wyjazdowym

zwycięstwem w ćwierćfinale Ligi Mistrzów we wtorek na wyjeździe z Realem Madryt 2:1.

Cały mecz na ławce rezerwowych Bawarczyków spędził lider klasyfikacji strzelców Bundesligi Harry Kane - 31 goli. To już drugie spotkanie ligowe z rzędu, które opuścił doświadczony piłkarz. Anglik ma więc coraz mniejszą szansę na wyrównanie indywidualnego rekordu strzeleckiego Bundesligi, należącego do Roberta Lewandowskiego.

Polski napastnik, także w barwach Bayernu (obecnie gra w Barcelonie), w edycji 2020/21 zanotował 41 trafień, czym poprawił wspomniane osiągnięcie Gerda Muellera.



Marie-Louise Eta

FOT. BUNDESLIGA.COM

Polscy piłkarze w Serie A bez błysku



Jeremie Boga, piłkarz Juve

FOT. PAP/EPAMICHEL MARAVIGLIA

Jan Hofman

W najciekawszych meczach 32. kolejki włoskiej, piłkarskiej ekstraklasy AC Milan niespodziewanie przegrał u siebie z Udinese aż 0:3, zaś Atalanta Bergamo uległa Juventusowi Turyn 0:1.

W kadrach trzech z tych klubów jest wielu polskich piłkarzy, ale nie odegrali znaczących ról.

Bramki dla Udinese na San Siro zdobyli Jurgen Ekkelenkamp i Arthur Atta, a jedna by-

ła samobójczym trafieniem Davide Bertesaghi.

W zwycięskiej drużynie od 66 minuty grał Jakub Piotrowski, zaś Adam Buksa pozostał na ławce rezerwowych.

Ciekawie zapowiadało się spotkanie w Bergamo, gdzie Atalanta podejmowała Juventus. Ostatecznie padła tylko jedna bramka - zwycięstwo gościom zapewnił w 48. minucie reprezentant Wybrzeża Kości Słoniowej Jeremie Boga.

Do 55 minuty w Atalancie wystąpił Nicola Zalewski, a wśród rezerwowych był 21-letni bramkarz Piotr Pardel. W ekipie z Turynu na ławce siedział Arkadiusz Milik.

Stara Dama, niepokonana od 21 lutego, awansowała na czwarte miejsce (60 pkt), natomiast zespół z Bergamo pozostał siódmy - 53.

Włoska „La Gazzetta dello Sport” napisała, że Robert Lewandowski zaoferował swoje usługi Milanowi. Na pierwszej stronie dziennika w piątek pojawił się tytuł: „Lewandowski proponuje: weźcie mnie”.

NIESPODZIANKA W LONDYNIE. BARCA WYGRAŁA BEZ POLAKÓW

Jan Hofman

Piłkarze Arsenalu Londyn przegrali na własnym stadionie z Bournemouth 1:2 w 32. kolejce angielskiej ekstraklasy.

0:1 - Junior Kroupi (17)
1:1 - Viktor Gyokeres (35, kar-
ny)

1:2 - Alex Scott (74, kar-
ny)
Kanonierzy ponieśli trzecią z rzędu porażkę w kraju, po przegranych w Pucharze Anglii i Pucharze Ligi, ale w Premier League wciąż prowadzą z dużą przewagą nad rywalami.

W 32 meczach ligowych Arsenal zgromadził 70 punktów.

Bournemouth przesunął się na razie na dziewiąte miejsce w tabeli. „Wisienki” nie przegrały 12 ostatnich meczów w Premier League - pięć zwycięstw i siedem remisów. Ostatnim pogromcą tej drużyny był... Arsenal - 3 stycznia zwyciężył po zaciętym spotkaniu 3:2.

● Piłkarze Barcelony pokonali u siebie lokalnego rywala Espanyol 4:1 w 31. kolejce hiszpańskiej ekstraklasy. Robert Lewandowski i Wojciech Szczę-



William Saliba z Arsenalu
i Enes Una z Bournemouth

sny byli rezerwowymi wśród gospodarzy. Obrońcy tytułu mają już dziewięć punktów przewagi nad Realem Madryt, który zremisował z Gironą 1:1.

Espanyol po raz ostatni cieszył się ze zwycięstwa w... 2025 roku. 22 grudnia pokonał na wyjeździe Athletic Bilbao 2:1 i od tej pory w 14 kolejnych spotkaniach, licząc z derbowym, nie zdołał ani raz wygrać - na niechlubną serię składa się dziewięć porażek i pięć remisów. Co ciekawe, zaczęła się ona od porażki 3 stycznia właśnie z Barceloną 0:2, po dwóch golach w końcówce, w tym jednym Lewandowskiego.

Wiadomości w skrócie



Maratończycy na trasie

Jan Hofman

W Łodzi odbył się kolejny już DOZ Maraton. Impreza po raz pierwszy była mistrzostwami Polski.

W rywalizacji mężczyzn wygrał Mateusz Kaczor (02:15:33, Radom, drugi był Andrzej Rogiewicz (02:17:00, Łomża) a trzeci Dariusz Bora-tyński (02:19:15, Wrocław). W rywalizacji pań pierwsza była Izabela Paszkiewicz (02:32:37, Lublin) przed Emilią Mazek (02:32:37, Warszawa) i Moniką Olejarz (02:36:47, Szczecin).

● Reprezentacja Polski pokonała w Gdyni w swoim ostatnim meczu Rugby Europe Trophy Szwecję 72:3 (36:3) i awansowała na poziom Championship, z którego spadła w mar-

cu 2024 roku. To drugi poziom na Starym Kontynencie.

● Były mistrz świata wagi ciężkiej Tyson Fury na stadionie Tottenhamu w Londynie jednostronną decyzją sędziów pokonał Rosjanina Arslanbeka Machmudowa. 37-letni brytyjski pięściarz zaraz po pojedynku wyzwał do kolejnej walki rodaka Anthony'ego Joshuę, który stał przy ringu.

● Siatkarze plażowi Michał Bryl i Bartosz Łosiak przegrali z Norwegami Andersem Mo-lem i Christianem Soerumem 0:2 (14:21, 18:21) i odpadli w ćwierćfinale turnieju Beach Pro Tour najwyższej rangi Elite 16 w brazylijskiej miejscowości Saquarema.

Polacy jeszcze nigdy nie wygrali z Norwegami, mistrzami olimpijskimi z Tokio.

To nie był łatwy mecz dla żużlowców Orła



Były emocje na łódz-
kim torze.

W spotkaniu drugiej kolejki żużlowej pierwszej ligi drużyna H. Skrzydłewska Orzeł pokonała 46:44 Polonię Piła. To pierwsze zwycięstwo Łodzian.

Jan Hofman

To miał być spacer w wykonaniu zawodników łódzkiej drużyny. Beniaminek z Piły napędził jednak sporo strachu faworyzowanym gospodarzom.

Zdaniem większości obserwatorów meczu dopiero uraz Wiktora Jasińskiego odwrócił karty na korzyść Łodzian.

Spotkanie rozpoczęło się fatalnie dla drużyny Orła.

Po pierwszym biegu Polonia prowadziła 5:1, a po trzecim na świetnej tablicy było już 12:6. Po czterech gonitwach Orzeł nie miał zwycięstwa na koncie.

Pierwszy sukces Łodzianie odnotowali w piątej serii (5:1), ale już w następnym biegu przegrali w takim samym stosunku i mieliśmy wynik 21:15 dla drużyny z Piły.

Po ósmej gonitwie Łodzianie przegrywali tylko 23:25, a już po dwóch następnych był remis

30:30. Gospodarze nie zamierzali jednak pasować, wygrali następne bigi 5:1 i dwa po 4:2, objęli prowadzenie 43:35 i nie oddali już go do końca meczu, choć ostatni bieg przegrali 1:5.

● **H.Skrzydłewska Orzeł Łódź - Polonia Piła 46:44.**

H.Skrzydłewska Orzeł Łódź: Oliver Berntzon 10, Marcin Nowak 9, Villads Nagel 9, Zach Cok 9, Szymon Szlauderbach 5, Krzysztof Lewandowski 3, Kacper Halkiewicz 1.

Polonia Piła: Matias Nielsen 14, Benjamin Basso 12, Kacper Teska 7, Adrian Cyfer 6, William Drejer 2, Wiktor Jasiński 2, Emil Maroszek 1, Tobiasz Jakub Musielak 0. W innym meczu Innpro ROW Rybnik przegrało z Abramczyk Polonią Bydgoszcz 43:47

Kolejny mecz Orzeł rozegra 19 kwietnia. Tego dnia podejmie na torze przy ul. 6 Sierpnia Innpro ROW Rybnik (godzina 13).

FOT. ORZEŁ ŁÓDŹ

FOT. ORZEŁ ŁÓDŹ

Nie zagrają w finale Billie Jean King Cup

Jan Hofman

Polskie tenisistki przegrały 0:4 z Ukrainkami w meczu o udział w turnieju finałowym Billie Jean King Cup.

Wyniki:

- Magda Linette - Marta Kostjuk 4:6, 0:6
- Katarzyna Kawa - Elina Switolina 2:6, 1:6
- Maja Chwalińska, Martyna Kubka - Ljudmiła Kiczenok, Nadija Kiczenok 5:7, 7:6 (7-4), 3:6
- Linda Klimovicova - Ołeksandra Olijnykova 4:6, 1:6.

- Jestem rozczarowana, jest mi bardzo przykro, oczekiwałam od siebie więcej - powiedziała Magda Linette po porażce z Martą Kostjuk. - Przełamanie mojego serwisu na pewno miało znaczenie. Marta zagrała świetnie w drugim secie. Miałam troszkę szans na początku meczu, frustrujące było, że nie sprawiłam, żeby Marta miała większe kłopoty. W drugim secie się rozluźniła, zwiększyła tempo - dodała.

Dawid Celt, kapitan polskiej reprezentacji zapowiadał, że jego zawodniczki zrobią

wszystko, by pozostać w grze jak najdłużej.

Stawką spotkania w Gliwicach był awans do turnieju finałowego Billie Jean King Cup, który odbędzie się 21-27 września w chińskim Shenzhen.

Mecz został rozegrany w Polsce dzięki porozumieniu z Ukrainkami, którzy pierwotnie mieli być gospodarzami.

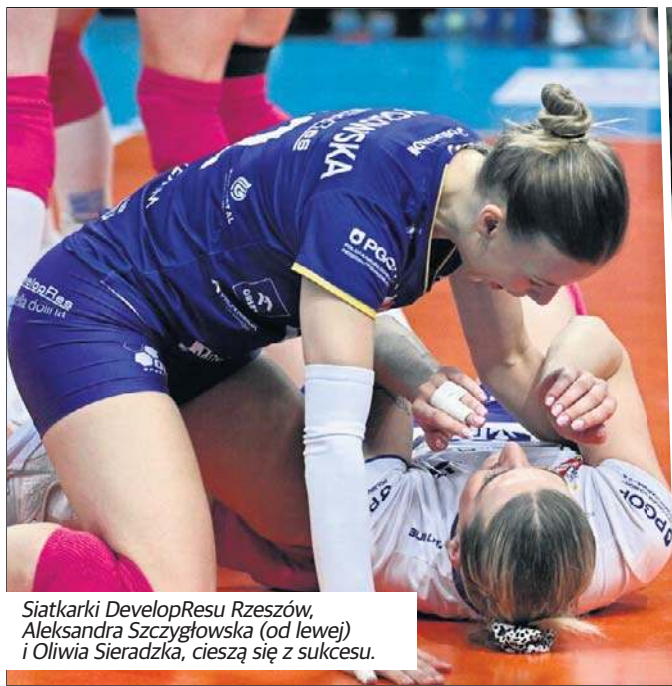
Biało-czerwone w pięciu poprzednich edycjach tej imprezy grały w elicie trzykrotnie. Dwa lata temu w półfinale uległy Włoszkom, które później wygrały imprezę w Maladze.



Magda Linette

FOT. ARCHIWUM

W środę pierwszy mecz Budowlanych o złoto



Siatkarki DevelopResu Rzeszów, Aleksandra Szczygłowska (od lewej) i Oliwia Sieradzka, cieszą się z sukcesu.

Siatkarki DevelopResu Rzeszów pokonały BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała 3:1. W rywalizacji play-off wygrały 2-1 i zagrają w finale. Ich rywalkami będą Budowlane.

Jan Hofman

Drużyna z Podkarpacia, broniąca mistrzowskiego tytułu, po raz szósty z rzędu awansowała do finału ekstraklasy. O złoty medal zmierzy się z PGE Budowlanymi Łódź.

DevelopRes Rzeszów: Katarzyna Wenerska, Julita Piasecka, Swietłana Dorsman, Taylor Bannister, Marrit Jasper, Laura Heyrman - Aleksandra Szczygłowska (libero) - Oliwia Sieradzka, Karina Chmielewska, Nathalie Lemmens, Laura Jansen, Magda Kubas.

DevelopRes i Budowlani pierwszy raz zmierzą się w finale. Rzeszowianki regularnie walczą o złoto od 2021 roku (w 2020 DevelopRes zdobył srebrny medal, ale wówczas ze względu na pandemię rozgrywki zakończono po rundzie zasadniczej), ale tylko raz triumfował - w poprzednim se-

zonie okazał się lepszy od ŁKS Commercecon. Budowlane z kolei po raz trzeci wystąpią w meczach o złoty medal. Wcześniej Łodzianki grały w finale w 2017 i 2019 roku, ale dwukrotnie przegrały. Pierwsze spotkanie finałowe odbędzie się 15 kwietnia w Rzeszowie, początek o godz. 17.30, a rywalizacja toczy się do trzech zwycięstw ze zmianą gospodarza po każdym spotka-



Zawodniczki Budowlanych

niu. Mistrz kraju zostanie wyłoniony najpóźniej 28 kwietnia.

Bielszczanki o brązowy medal mierzyć się będą z UNI Opole. Rewanżowy mecz o 9. miejsce: Sokół & Hagric Mogilno - Moya Radomka Radom 1:3 (18:25, 25:22, 22:25, 18:25 - złoty set 18:25).

Pierwsze spotkanie w Radomiu wygrał Sokół & Hagric 3:1. Moya Radomka zajęła 9. miejsce, a Sokół & Hagric sklasyfikowany na 10.

SIATKARKI ŁKS COMMERCECON WYKONAŁY ZADANIE

Jan Hofman

W drugim meczu o piąte miejsce mistrzostw Polski siatkarek drużyna ITA Tools Stal Mielec przegrała z ŁKS Commercecon 1:3. To było drugie zwycięstwo Łodzianek.

Stan rywalizacji play-off (do dwóch zwycięstw) 2-0 dla ŁKS (pierwszy pojedynek Łodzianki wygrały 3:1), który zajął piąte miejsce i uzyskał prawo gry w kolejnym sezonie w europejskich pucharach.

Choć gospodynie dobrze weszły w mecz, kolejne sety toczyły się już po myśli ekkaesianek. Te grały bardzo skutecznie zarówno w ataku, jak i w obronie.

Najbardziej jednostronna była trzecia partia, którą przyjezdne wygrały do 9. ŁKS wygrał już drugi mecz tej rywalizacji i zakończył sezon na 5. lokacie.

Ostatni punkt meczu zdobyła Regiane Bidias, kończąc spotkanie skutecznym atakiem. To właśnie ona została wybrana MVP meczu.

ITA Tools Stal Mielec - ŁKS Commercecon Łódź 1:3 (25:18, 22:25, 9:25, 19:25).



Jest piąte miejsce!

ITA Tools Stal Mielec: Julia Bińczycka, Anna Bączyńska, Rozalia Moszyńska, Weronika Sobiczewska, Aleksandra Kazała, Gabriela Ponikowska - Julia Mazur (libero) - Natasha Calkins, Aleksandra Walczak, Aleksandra Adamczyk, Izabela Dąbrowska (libero), Magdalena Ociepa.

ŁKS Commercecon: Angelika Gajer, Daria Szczyrba, Sonia Stefanik, Weronika Centka-Tietaniec, Regiane Bidias, Anna Obiała - Anna Pawłowska (libero) - Wiktoria Kowalczyk, Thana Fayad.

Stal Mielec zajęła 6. miejsce w sezonie 2025/2026.

Marczyk najszybszy w Hiszpanii



Samochód polskiej załogi na trasie.

Jan Hofman

Miko Marczyk i Szymon Gospodarczyk byli najszybszą załogą Rajdu La Llana w kategorii aut Rally2.

Polacy kontrolowali sytuację i ostatecznie wygrali rajd wśród aut Rally2 z przewagą ponad minuty nad drugą załogą.

Dla duetu ORLEN Team start w Hiszpanii był testem polskich kibiców przed zbliżającą się inauguracją sezonu Rajdowych Mistrzostw Europy.

Kończymy Rajd La Llana jako najszybsza załoga w kategorii Rally2. To było dla nas bardzo dobre przetarcie przed Rajdem Sierra Morena. Oczywiście oba te rajdy nie są dokładnie takie same, więc nie skupialiśmy się na samych

ustawieniach auta, a na dobrym wyczuciu auta i zgraniu. O poranku prezentowaliśmy bardzo mocne tempo, później kontrolowaliśmy sytuację. Jestem bardzo zadowolony z tego weekend - podkreślił Miko Marczyk.

Rajd Sierra Morena zainauguruje sezon ERC w kolejny weekend. Pierwszą próbą będzie superoos Cordoba SSS, który wystartuje w piątek, 17 kwietnia, dokładnie o godzinie 20.05.

Załoga startuje Skodą Fabią RS Rally2. Samochód ma silnik o pojemności 1,6 litra i mocy ok. 300 koni mechanicznych. Rozpędza się do setki w 3 sekundy. Ma napęd na cztery koła i pięciobiegową, sekwencyjną skrzynię biegów.

Góra pieniędzy dla medalistów igrzysk

Jan Hofman

Wszyscy polscy medaliści i ich trenerzy oraz olimpijczycy, którzy zajęli miejsca 4-8 na igrzyskach w Mediolanie otrzymali nagrody finansowe i rzeczowe na sobotniej Gali Olimpijskiej.

Wyplaciliśmy najwyższe w historii nagrody. Są już na kontaktach - potwierdził prezes PKOl Radosław Piesiewicz.

Wysokość nagród w gotówce dla medalistów Kacpra Tomasiaka, Pawła Wąska i Włodzimira

Semirunnija oraz ich trenerów Macieja Maciusiaka i Rolanda Cieślaka to kwota 1,650 mln zł. Do tego doszły tokeny TMPL na łączną wartość 1,1 mln zł oraz cenne nagrody rzeczowe. Wśród nich były diamenty, vouchery wakacyjne, biżuteria i obrazy.

Nagrodę specjalną dla multi-medalisty Tomasiaka, w postaci mieszkania w inwestycji Miasto Polskich Mistrzów Olimpijskich, ufundowała firma Probud.

Sportowcy, którzy wywalczyli miejsca 4-8 dostali tokeny TMPL o łącznej wartości 280 tys. zł.



Prezes PKOl Radosław Piesiewicz i skoczek narciarski Kacper Tomasiak.

